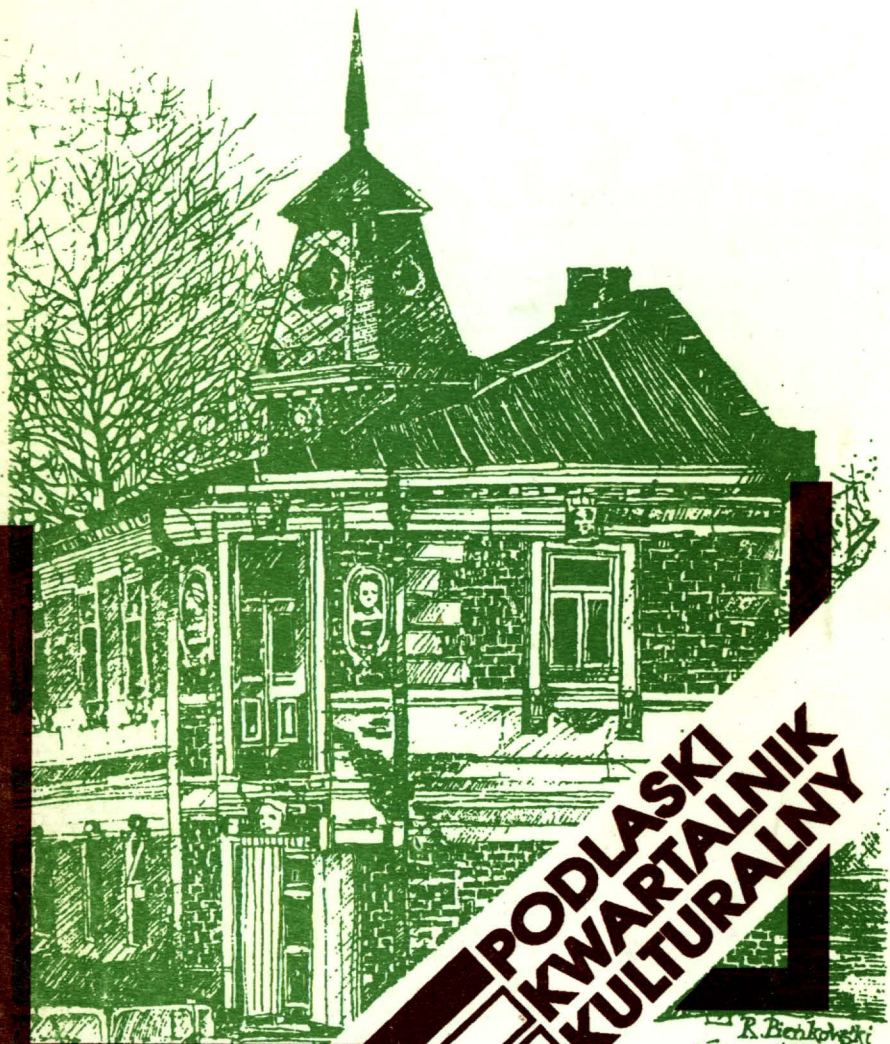


4 (26) '94



**PODLASKI
KWARTALNIK
KULTURALNY**

temat: ...
Z
Miejska
DZIAŁ
W
na

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

BIAŁA PODLASKA 1994

SPIS TREŚCI:

Ks. Roman Soszyński	- O dawnym Brześciu i cerkwi Św. Mikołaja kilka uwag	3
Henryk Mierzwiński	- Udział 34 pułku piechoty w walkach czerwcowo-lipcowych podczas letniej ofensywy sowieckiej 1920 roku	9
Andrzej Tłomacki	- Powiat białski podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku	24
Krzysztof Piech	- Zygmunt Marian Łotocki - sportowiec, absolwent Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej	36
Halina Walczak	- Wiersze	41
Wacław Szudejko	- Ze wspomnień kierownika wiejskiego kina w Łomazach	44
Tomasz Demidowicz	- Recenzja książki Józefa Kazimierskiego "Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914). Zabudowa - Ludność - Gospodarka "	50

O DAWNYM BRZEŚCIU I CERKWI ŚW. MIKOŁAJA KILKA UWAG

Starożytne i wielce wstawione jest miasto Brześć. Starożytne, bo przekroczyło już tysiąc lat swojego istnienia, a nadal nieznanne są jego początki. Leżąc na pograniczu, między różnymi plemionami, było miejscem ścierania się ich kultur, ich religii, a także i walk orężnych. Zbudowano je przy ujściu rzeki Muchawiec do Bugu i miało tam silne zaplecze obronne. Dlatego to było miejscem, o które ludy i państwa ustawiczne toczyły ze sobą boje. Był więc najpierw Brześć grodem obronnym cichego plemienia Bużan przeciwko napadom Jaćwingów, zawodowych łupieżców. Potem w wieku X powstały dwie nowe potęgi polityczne: Ruś w Kijowie i Lachy w Krakowie, tenże Brześć nawzajem sobie wydzierając; Ruś, poczynając od Włodzimierza, Lachy od Bolesława. Ale w wieku czternastym całkowitą przewagę wzięła tu Litwa, a w piętnastym zjednoczona z nią Polska. Teraz Brześć stał się ważnym miejscem, gdzie załatwiano różne polityczne sprawy. Tutaj, na zamku zbudowanym jeszcze przez Kazimierza Sprawiedliwego, odbył się ów zjazd tajemny w 1409 r., na którym Jagiełło wspólnie z Witoldem i sułtanem kipczackim Saladynem sławne zwycięstwo grunwaldzkie szykowali. Tutaj Kazimierz Jagiellończyk został w 1440 r. Wielkim Księciem Litewskim obwołany, tutaj odbywał on narady z senatorami koronnymi o Wołyń, a z litewskimi o ich udział w wojnie z Krzyżakami. Był tu teraz spokój, miasto nie leżało na granicy, więc rosło w znaczenie i zamożność, aż uderzył w nie nowy grom najazdu tatarskiego w 1500 r., niosący śmierć i ruiny. Odbudował się gród dość szybko, toteż za Jagiellonów nadal odbywały się w nim zjazdy i sejmy litewskie. Za Zygmunta Starego należał już Brześć do miast najludniejszych i najzamożniejszych w litewskim kraju. Przeżywał swoje złote czasy. Miasto rosło, przybywało domów, przybywało świątyń. W dziewiętnastym wieku było tu osiemnaście świątyń różnych chrześcijańskich wyznań i oczywiście synagoga. Bardzo wydatnie przyczynił się do rozkwitu Brześcia

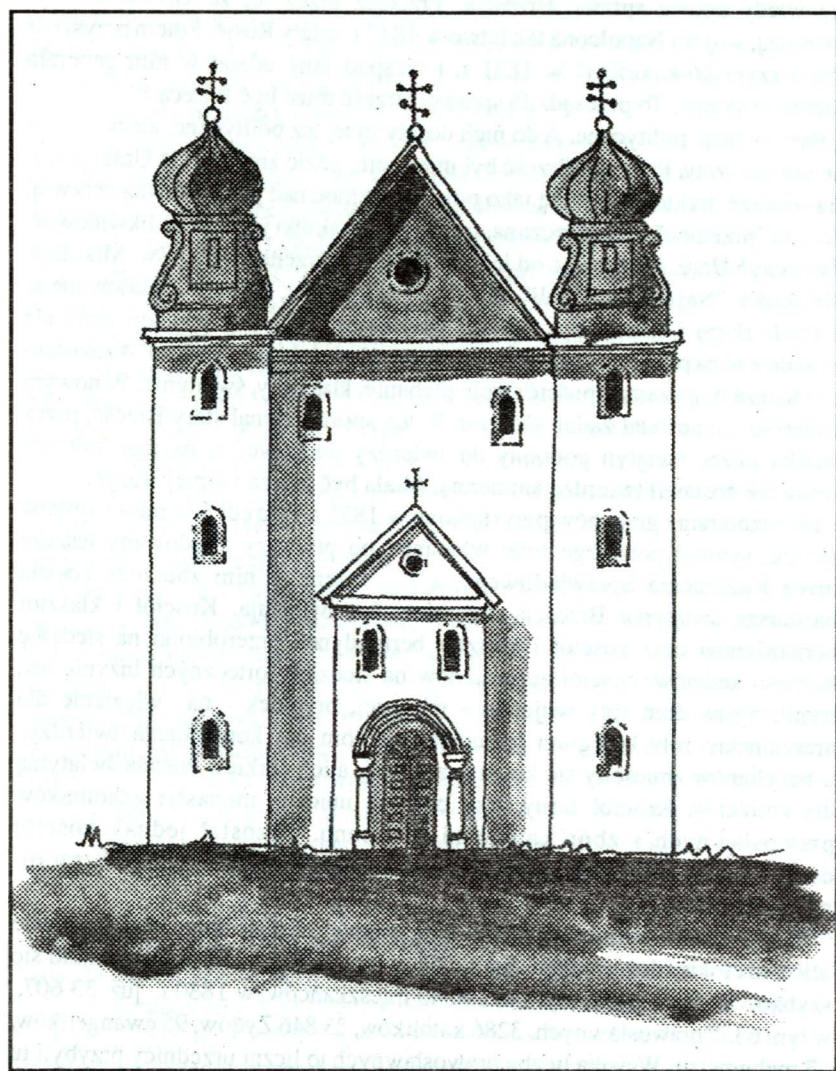
jego starosta, ksiązę Mikołaj Radziwiłł, Czarnym zwany. Jako żarliwy kalwin i gorliwy szerzyciel kalwinizmu zbudował tu zbór, sprowadzał najświetniejszych kaznodziejów, założył tu też bardzo operatywną drukarnię. Z niej to wyszła w 1563 r. owa sławna Biblia Radziwiłłowska. Urosła tu wtedy liczba kalwinów, odbywały się tutaj ich wielkie zjazdy, namiętnie walczące z Kościołem Rzymskim. Wydawało się, iż pod możną opieką Czarnego już wkrótce Brześć stanie się stolicą "reformy" na całą Litwę i Koronę, że będzie tu druga kalwińska Genewa. Do tego bowiem zmierzał Radziwiłł Czarny. Mówił on publicznie, że nie umrze, dopóki Litwa cała nie stanie się kalwińska.

Nie spełniły się jednak zamiary dumnego magnata. Bo ludowi brzeskiemu nie odpowiadał duch kalwinizmu, zimnego i sztywnego. Toteż lud ten poszedł inną drogą. Poszedł za religią swojską, rozśpiewaną i ciepłą, poszedł za prawosławiem. Ale tę swoją wschodnią wiarę oddał pod zwierzchnictwo papieża rzymskiego.

Wydarzenie to było wielkie, epokowe! Nazwano je z łacińskiego Unią czyli zjednoczeniem. Była więc Unia zjednoczeniem dwóch wielkich gałęzi Kościoła Chrystusowego, po to , "aby oni wszyscy byli jedno". A stało się to na Synodzie biskupów prawosławnych w Brześciu w dniach 6 - 10 października 1596 r. w cerkwi św. Mikołaja. Mówi o tym ks. E. Likowski tymi słowami: "W sobotę tedy, dnia 9 października z rana, uderzono w dzwony wszystkich cerkwi brzeskich, na znak, że tegoż dnia odbędzie się nowa publiczna sesja synodalna. Biskupi ruscy, w pontyfikalne szaty przybrani, otoczeni posłami papieskimi i królewskimi szli, wśród śpiewów kościelnych w uroczystej procesji przez ulice miasta, do cerkwi świętego Mikołaja. Tam arcybiskup połocki, Hermogen, odczytał w imieniu obecnych biskupów deklarację przystąpienia do Unii".

Dzisiaj jednak na darmo szukalibyśmy tej czcigodnej świątyni. Nie ma jej. Nie ma też ówczesnego miasta Brześć. Uległo ono całkowitej zagładzie. I to nie przez najazd nieprzyjacielski, nie przez katastrofę niebywałą, nie przez żaden wypadek losowy. Brześć został zgładzony przez swoich, przez cara Mikołaja I w latach 1831 - 1835. Na tym miejscu stanęła forteca Brześć.

Myśl zbudowania twierdzy Brześć nie była nowa. Zaraz po trzecim rozbiorze Polski powzięła ją Katarzyna II, każąc inżynierom wojskowym opracować plan zabezpieczenia nowych granic Rosji tak od południa, jak i od zachodu. Inżynierowie ci, Devalan i Opperman, przedłożyli jej już w 1797 r. opracowane plany. Nastąpiła jednak nagła śmierć carycy i wykonanie tych planów nie doszło do skutku. Sprawa ta odżyła od 1825 r., kiedy na tron wstąpił car Miko-



Cerkiew św. Mikołaja w Brześciu. Rys. autor

łaj I. Dewizą jego rządów było: "absolutyzm, prawosławie, nacja". Określił więc kierunek swojego działania jako rusyfikację i prawosławienie. Pojawiła się wtedy znowu sprawa Brześcia. Przecież przez to, że Brześć nie był twierdzą, wojska Napoleona tak łatwo w 1812 r. załazy Rosję. Potem przyszedł "bunt rzymsko-katolicki" w 1831 r. i niespodziany udział w nim generała Sierakowskiego. To przesądziło sprawę: Brześć musi być fortecą !

Były to racje polityczne. A do nich doszły inne, też polityczne, ale w religijne ubrane szaty. Przecież Brześć był miejscem, gdzie zrodziła się Unia. A Rosja zawsze traktowała Unię jako polską przemoc nad prawosławną cerkwią. A że ta "przemoc" już zniszczona, trzeba więc i skutki jej szybko likwidować. Zniszczyć Unię, zaczynając od jej kolebki, od zburzenia cerkwi św. Mikołaja. Na skutek "Najwyższej Woli" Brześć, miasto ludne, pięknie zabudowane w deltach Bugu i Muchawca zostaje skasowane. Jego mieszkańcy mają się zabudować na położonym na wschodzie przedmieściu kobryńskim. Azakonnicy i księża mają zaraz opuścić swoje plebanie, klasztory, świątynie. W nowym Brześciu nie powstał żaden klasztor. W ten sposób zginął stary Brześć, przez wielką liczbę świątyń podobny do twierdzy duchowej, a na jego miejscu człowiek postawił twierdzę kamienną. Miała być lepsza i lepiej służyć.

Do rozbierania gmachów przystąpiono w 1831 r. Poszedł pod młot najpierw zamek, symbol polskiego tutaj władania, bo pierwszy zbudowany jeszcze przez Kazimierza Sprawiedliwego, a razem z nim zburzona została najstarsza świątynia Brześcia - cerkiew św. Mikołaja. Kościół i klasztor bernardynów oraz kościół i klasztor bernardynek przerobiono na siedzibę korpusu kadetów, kościół augustianów na siedzibę fortecznych inżynierów, trynitarzy-na dom rotty wojenno - roboczej, brygidek - na więzienie dla aresztanckiej rotty, kolegium jezuickie - na dom dla komendanta twierdzy, u bazylianów zmieściły się koszary artylerii, a ich cerkiew została świątynią dla żołnierzy. Kościół farny, trzy cerkwie unickie, monastyr zakonników prawosławnych i zbór kalwiński zburzono. Pozostał jednak kościół dominikański, jako jedyna pozostałość dawnego Brześcia. Został przeznaczony na farę.

Tak powstała twierdza brzeska, a na wschód od niej nowe miasto. Proste ulice, szerokie, dużo zieleni, brak całkowity zabytków. Miasto rozwijało się szybko. W roku 1860 było tu 19 343 mieszkańców, w 1880 r. już 33 607, w tym 6357 prawosławnych, 3286 katolików, 23 846 Żydów, 95 ewangelików, 23 mahometan. Wysoka liczba prawosławnych to liczni urzędnicy przybyli tu z głębi Rosji i byli unicy, zapisani urzędowo jako prawosławni.

Jak wyglądała cerkiew św. Mikołaja? Wiadomości o niej czytamy z dokumentów mieszczących się w zbiorze pierwszym, czyli w aktach założenia Unii. Stąd wiemy, że zajmowała ona w Brześciu położenie centralne, stała blisko kościoła farnego, a na południe od cerkwi bazyliańskiej. Czas jej zbudowania jest nieznan. Legenda przenosi ten fakt do czasów powstania Brześcia. Była więc najstarszą świątynią tego miasta. Z jej opisaniem są natomiast trudności, gdyż istniejące przekazy różnią się między sobą.

Powszechnie znany widok cerkwi św. Mikołaja znajduje się w dokumentacji Unii Brzeskiej. Przedstawia on wyniosłą, trzynawową świątynię, z dwiema niskimi wieżami i dachem dwuspadowym. Robi wrażenie świątyni barokowej, tylko dwie małe wieże z charakterystycznymi kopułkami i krzyżami z podwójnym ramieniem świadczą o jej wschodnim pochodzeniu. Wnętrze tej najstarszej świątyni Brześcia miało ołtarz antyczny, carskie wrota były artystycznie rzeźbione, pokryte złotem i srebrem. Było tu bardzo wiele ikon w ramach złotych lub srebrzonych, a między nimi bardzo stara ikona świętego Mikołaja wraz z odtworzonymi szesnastoma cudami, znanymi z jego życia. Sama postać świętego miała srebrny ornat i glorię wokół głowy, a przy obrazie było 12 dodatków artystycznych z siedmioma drogimi kamieniami. Znajdowało się tu też wiele naczyń liturgicznych z czystego złota, wiele z nich gdańskiej roboty. Był to prawdziwy pomnik kultury, a zniszczenie jego przyniosło szkodę niepowetowaną.

A oto drugi opis tej świątyni. Badacz dziejów kultury Brześcia, Pajewski, opisuje ją jako budowlę kamienną, zbudowaną na kształt krzyża greckiego, z drewnianą kopułą na jej środkowej części. Jest to więc opis inny niż wyżej podany. Jest to na pewno już druga świątynia, zbudowana na miejscu pierwszej. Bo tak wyglądała cerkiew św. Mikołaja na planie miasta z 1798 r., na którym jest przedstawiona jako obiekt w budowie. A że bardzo niespokojne były owe czasy, nękane licznymi wojnami, więc plan z 1819 r. pokazuje ją już nie w budowie, ale prawie w ruinie. Świątynia nie ma drzwi, okien i dachu.

Tę różnicę wyglądu cerkwi św. Mikołaja wyjaśnia dokument Wileńskiej Archeologicznej Komisji. Wylicza on budowle brzeskie, które spłonęły w wielkim pożarze w dniach 4 i 5 czerwca 1613 r.: "spłonął cały rynek pięknie zabudowany, ulica Kowalska, aż do samej bramy, brama, ulica Mikulińska, kościół farny, szkoła rzymska i cerkiew św. Mikołaja". Zniszczenie było widocznie tak wielkie, że cerkiew odbudowano już w innej architekturze.

Jest jeszcze inne źródło graficzne. Jest nim płaskorzeźba Passendorfera z 1657 r. Przedstawia panoramę miasta Brześć i właśnie na niej ukazana jest

sylweta cerkwi św. Mikołaja w ten sam sposób i w tym stylu, jak w dokumencie istniejącym w aktach Unii. Jest między tymi dwoma źródłami tylko jedna różnica. W Aktach Unii cerkiew ma dwie wieże, na rycinie Passendorfera 4 wieże. Ponieważ zaś wszystko inne jest takie samo, więc można twierdzić, że płaskorzeźba Passendorfera przedstawia pierwotną cerkiew św. Mikołaja.

Na zakończenie można stwierdzić, że w Brześciu spotkały się dwie ideologie. Jedna, oznaczająca prymat wiary w życiu ludzkim, zbudowała Brześć świątynny, gdzie na małym kawałku ziemi zbudowano aż osiemnaście świątyń. Było to jakby miasto Boże, twierdza wiary i modlitwy. Ten Brześć został zburzony. Na miejscu twierdzy modlitwy stanęła twierdza kamienna. Miała być siłą lepszą, większą i lepiej strzegącą władców Rosji, ich absolutyzmu. A oto upłynęło zaledwie 70 lat i samodzierzawie drży w posadach, by za jeszcze lat dziesięć patrzeć, jak pada twierdza kamienna, jak w ruiny się obraca cały ogromny gmach absolutyzmu. Okazało się, że nie mury są siłą i fundamentem budowania gmachów narodowych, ale serca ludzi.

Piśmiennictwo:

1. B. Chlebowski - Słownik Geograficzny T. I.
2. I. Ławrowska - Sud'ba Pamiatnikow Istorii i Architektury Briesta XIV-XIX w. "Architektura i Stroitelstwo Bielorusi" 1991 nr 4.

UDZIAŁ 34 PUŁKU PIECHOTY W WALKACH CZERWCOWO - LIPCOWYCH PODCZAS LETNIEJ OFENSYWY SOWIECKIEJ 1920 R.

Już w trakcie entuzjastycznego powitania Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego przed kościołem św. Aleksandra 18 maja 1920 r., powracającego po zwycięskiej kampanii kijowskiej, dotarły do Warszawy pierwsze wiadomości o kontrofensywie Armii Czerwonej. Wywołały one niepokój społeczeństwa polskiego, a jednocześnie obudziły nadzieje zwolenników idei rewolucji światowej. Nadziejom tym dał wyraz wódz bolszewików Włodzimierz Iljicz Lenin w przemówieniu do agitatorów: "Prosimy bardzo, panowie obszarnicy i kapitaliści, rozpatrzenia polskich warunków pokoju nigdy nie odmówimy (...) my również będziemy mówili o pokoju ale nie z wami, polscy obszarnicy i polscy burżua, lecz z polskimi robotnikami i chłopami i zobaczymy, co z tych rozmów wyniknie".(1) Jeszcze dobitniej cele te wyjaśnił Michaił Mikołajewicz Tuchaczewski, dowódca Frontu Zachodniego Armii Czerwonej, w rozkazie z 2 lipca nakazując przejście do zdecydowanej ofensywy o świcie 4 lipca: "Armia spod Czerwonego Sztandaru i armia łupieżnego Białego Orła stoją twarzą w twarz, w śmiertelnym pojedynku. Ponad martwym ciałem Białej Polski jaśnieje droga ku ogólnoświatowej poźodze. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełnej mozołu. Na zachód ! Wybiła godzina ataku. Do Wilna, Mińska, Warszawy ! Naprzód marsz !" (2)

Natomiast członek Rewolucyjnej Rady Wojennej Frontu Zachodniego Józef Unslicht, dawny działacz Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, jeden z organizatorów Armii Czerwonej, w przemówieniu do dowódców IV armii sowieckiej powiedział: "Abyście podnosząc ducha, pouczając i oświetlając podległe wam oddziały Armii Czerwonej pamiętali, że zdobycie Warszawy nie jest końcowym lecz tylko punktem wyjściowym do właściwego, wielkiego celu: Rewolucji Europejskiej, Rewolucji Wszechświatowej ! Towarzysze !

Życzę wam powodzenia w tym największym w dziejach ludzkości marszu dla wolności i pokoju świata". (3)

Rozpoczęta 4 lipca wielka ofensywa sowiecka na całym Froncie Zachodnim, przy dwukrotnej przewadze Armii Czerwonej, już w drugim dniu walk przełamała opór wojsk polskich, zmuszając je do odwrotu. Front ten miał prowadzić operacje na osi Smoleńsk-Warszawa-Berlin. Natomiast wojska sowieckie Frontu Południowego, po wsparciu bardziej znaczącego ze względu na sytuację rewolucyjną w Niemczech Frontu Północnego (Zachodniego), miały opanować Galicję i przez Czechosłowację pomaszerować na Bałkany.

Oddziały polskie, cofając się pod naciskiem przeciwnika, próbowały organizować obronę i przechodzić do kontrataków, ale wszystkie te próby załamały się. Naczelnny Wódz J. Piłsudski ofensywę tę scharakteryzował następująco: "(...) ten nieustanny robaczkowy ruch większej ilości nieprzyjaciela, przerywany od czasu do czasu jak gdyby skokami, ruch trwający tygodnie, sprawia wrażenie czegoś nieodpartego, nasuwającego się, jak jakaś ciężka potworna chmura, dla której przegrody się nie znajdzie (...). Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy. Wszędzie dookoła wpływ tego marszu widziałem. I gdy już poprzednio wspomniałem o takim samym wpływie jazdy Budionnego, to teraz marsz nieustanny p. Tuchaczewskiego przewyższył znacznie swym znaczeniem i wpływem poprzednie wypadki". (4)

Naczelnny Wódz próbował więc kilkakrotnie zorganizować obronę i przejść do przeciwnatarcia, jednak okazało się to niemożliwe z powodu zbyt dużego rozciągnięcia wycofujących się wojsk i stałego zagrożenia przez jazdę nieprzyjacielską. Nie udało się jednak Tuchaczewskiemu, jak to sam określał, "zmiążyć" sił polskich. Polacy cofali się w sposób zorganizowany. Myślą przewodnią Naczelnego Dowództwa już od czasu przegranej bitwy lipcowej nad Autą i Berezyną było wygranie czasu potrzebnego do wystawienia nowych sił.

W okresie cofania się I Armii Polskiej w kierunku zachodnim na Wilno i walk z Budionnym, w rejonie Równego powołany został Inspektorat Armii Ochotniczej z gen. Józefem Hallerem na czele. W ciągu miesiąca uzbroił on 95 791 ochotników, których przed wyruszeniem na front pożegnano już 18 lipca. (5)

Z Mińska Polacy wycofali się 11 lipca, a 14 kawaleria sowiecka zajęła Wilno, które było bronione przez 2 Dywizję Piechoty (dalej: DP) Litewsko-Białoruską. Przed zajęciem miasta, 12 lipca zawarty został traktat litewsko-bolszewicki, w którym po pokonaniu Polski obiecano Litwinom oddanie

Wilna, Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny oraz Augustowskiego. Broniąca tych terenów 2 DP Litewsko-Białoruska otoczona przez wojska bolszewickie i litewskie poniosła dotkliwe straty, tracąc m. in. całą artylerię. W kilka dni później, tj. 19 lipca, po 7 dniach walki padło Grodno, 28 lipca Białystok, a następnego dnia Bielsk i Czeremcha. W przededniu sierpnia wojska polskie stały nad Narwią i Bugiem w obszarze Brześcia. Pośpiesznie więc fortyfikowano linię Brześć-Osowiec-Grajewo, a następnie Bug-Ostrołęka i Omulew. (6)

27 lipca Naczelne Dowództwo wydało dyrektywy do dalszych działań. Plan przewidywał obronę linii Grajewo-Osowiec-rzeka Narew-rzeka Orłankamiejscowości Leśna i Brześć. Kontruderzenie miała wykonać ok. 5 sierpnia Grupa Poleska, wzmocniona dywizjami przerzuconymi z Ukrainy. W tym czasie w sztabie Tuchaczewskiego panował optymizm i przekonanie, że armia polska straciła już wszelką wartość. W związku z tym gen. Tuchaczewski stawiał swoim armiom zadanie osiągnięcia do 3 sierpnia linii Ostrołęka-Ostrów-Kosów-Włodawa. W tym też celu armie sowieckie 4 i 15 skierowane zostały na północ od Bugu, a 3 i 16 na południe. (7)

Akcją na nowym froncie Bugu-Narwi kierował już gen. Józef Haller, który objął dowództwo Frontu Północnego. Szefem sztabu frontu został płk Włodzimierz Zagórski. Dowódcy porządkowali więc rozluźnione formacje, służąc żołnierzom własnym przykładem. Zdarzało się nawet, że członkowie sztabu prowadzili oddziały do bitwy, stosując nowe metody walki. Nieprzyjaciela przepuszczano przez Bug, odsuwając się na rezerwy własne, a następnie przechodzono do kontrataku, zadając mu ciężkie straty. Nad Bugiem, dzięki waleczności bijących się tam oddziałów (m. in. Grupy Poleskiej), liczone na owocne kontruderzenie w okolicach Brześcia. (8)

W zmaganiach bojowych wojska polskiego z armiami sowieckimi w czerwcu i lipcu 1920 r. miał też swój udział 34 pułk (dalej: pp). Gdy 12 armia sowiecka dowodzona przez Gaspara Karapietowicza Woskanowa w początkach czerwca przygotowała uderzenie na prawe skrzydło, 9 DP maszerował na Malin i Korosteń w celu odcięcia odwrotu armii gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, dowódca 34 pułku płk Jerzy Aleksander Łuczyński z rozkazu dowódcy dywizji oddał obronę Rzeczycy 22 pp, a 34 pułk odtransportowano pod Czarnobyl, by osłaniać od południa prawe skrzydło Grupy Poleskiej.

Pierwsze oddziały 34 pułku 12 czerwca, płynąc statkami rzeką Prypecią, przybyły z Mozyrza do wsi Szepelicze i Beniówka, gdzie zbierano grupę mającą odzyskać utracony Czarnobyl, osiagnąć linię rzeki Uszy, pobić i wy-

przeć przeciwnika za Dniepr i Prypeć. Dowództwo tej grupy objął osobiście płk J. A. Łuczyński i chociaż nie wszystkie oddziały zdołały się zebrać, zdecydował niezwłocznie przystąpić do działań. Po nocnym marszu, wczesnym rankiem 13 czerwca II i III batalion, wspierane przez batalion 22 pp, uderzyły na oddziały sowieckie w obszarze rzeki Uszy, od Czarnobyła po Czerewacz. Po długiej i ciężkiej walce, podczas której Rosjanie kilkakrotnie przechodzili do przeciwwuderzenia na bagnety, III batalion zdobył Czarnobył, zaś II Czerewacz. Pobity przeciwnik, straciwszy 12 karabinów maszynowych i kilkudziesięciu jeńców, wyparty został za rzekę Uszę. Straty pułku były też ciężkie. Pod Czerewaczem poległ ppor. Zdzisław Rogalewicz - dowódca III batalionu, por. Kazimierz Galiński został ranny, a 15 szeregowych zostało zabitych lub rannych. Wyróżnił się w walce por. Stanisław Wultański, którego oddział walcząc na bagnety, kilkakrotnie odpierał groźne przeciwnatarcia oddziałów sowieckich.

Linia rzeki Uszy została więc obsadzona przez 34 pułk na odcinku od Czarnobyła do Czerewacza, gdzie utworzono nawet niewielkie przedmoście. Dalsze ofensywne działanie 34 pp, ze względu na niepomyślne ogólne położenie armii polskich na Ukrainie, zostało przez dowódcę dywizji wstrzymane. Dnia 16 czerwca I Batalion urządził wypad na Wereśnię w celu dokładnego rozpoznania położenia przeciwnika na rzeką Uszą. Dwie kompanie przeprowadzające ten wypad natrafiły jednak na przeważające siły i po walce, w której zginął ppor. Edmund Świerzyński i kilkunastu szeregowych żołnierzy, z trudem udało się im wycofać do Czerewacza. Zachęcony tym powodzeniem przeciwnik 17 czerwca przed południem rozpoczął natarcie na całym odcinku 34 pułku. Główny atak skierowany został na I batalion, który zagrożony otoczeniem opuścił Czerewacz, wycofując się w kierunku Hapanowicz.

W powyższej walce wyróżniła się 16 bateria pułku artylerii polowej dowodzona przez por. Romackiego. Do ostatnich chwil powstrzymywała ona natarcie oddziałów sowieckich i dopiero straciwszy znaczną część obsługi i 2 armaty, musiała się wycofać.

Dalsze natarcie Rosjan w kierunku Hapanowicz powstrzymał II batalion, chwilowo nawet w przeciwnatarciu odzyskując Czerewacz. Ze względu jednak na ciężkie straty i niepewne położenie ogólnie dowódca pułku wydał rozkaz do odwrotu na linię Szepelicze-Burakówka. Pułk w bojach nad Uszą poniósł dotkliwe straty: 2 oficerów poległo, 4 odniosło rany, a ponadto poniosło śmierć lub zaginęło 200 szeregowych żołnierzy.

Na rozkaz dowódcy dywizji 19 czerwca wycofano pułk z obszaru Burakówka- Szepelicze na linię rzeki Sławecznej, a 22 czerwca w związku z ogólnym odwrotem, po stoczeniu niewielkiej bitwy pod Cieszkowem pułk przeszedł na swoje wiosenne pozycje obronne, przebiegające przez Barbarów i Kustownicę. Po kilkudniowym postoju i niewielkiej walce stoczonej przez III batalion pod Połówkami nastąpił dalszy odwrót pod Mozyrz, skąd znowu 28 czerwca pułk dotarł do swych dawnych stanowisk zimowych nad rzekami Ptyczą i Prypecią. Kilkudniowy postój w obszarze Końkowicze-Petryków wzmocnił pułk materialnie i moralnie. Stopniowo ustępowało też wielkie przemęczenie. Tu oddziały zostały uzupełnione przez przybyłe z Białej Podlaskiej nowe kompanie. Uporządkowano również tabory. Podczas postoju w Końkowiczach dowództwo pułku objął czasowo mjr Aleksander Olkowski, zaś płk Łuczyński mianowany został dowódcą XVIII brygady piechoty.

W wyniku rozpoczętej 4 lipca ofensywy wojsk sowieckich, która spowodowała odwrót całego północno-wschodniego frontu polskiego, 9 lipca nastąpił dalszy odwrót piechoty z okolic Ptyczy; 34 płk dokonał tego bez styczności z nieprzyjacielem. Kolumny pułku maszerowały znanymi sobie drogami z ofensywy 1919 r.-przez Bryniewo, Rudnie, Ludzieniewicze, Mikaszewicze do Łachwy, gdzie dotarto 16 lipca. Stąd pułk odjechał transportem kolejowym jako odwód Naczelnego Wodza, przez Brześć i Białystok pod Grodno.

W połowie lipca 1 armia polska cofnęła się spod Lidy i Wilna pod naporem trzech armii i korpusu kawalerii sowieckiej, który wraz z Litwinami zgniółł północne skrzydło polskie i wszedł w obszar Niemna, zanim Polacy zdolali osiągnąć tę rzekę. Korpusem tym dowodził ormiański komunista, okrutny i bezwzględny Gaj Gaja Dymitriewicz (właśc. nazw. Bziszskjan). W tej sytuacji Naczelne Dowództwo skierowało z Polesia brygadę płk Łuczyńskiego (34 i 35 pp) w celu przeciwdziałania groźnym skutkom operacji bolszewicko-litewskiej. W dniu 19 lipca nieprzyjaciel zdobył Grodno. W tym samym dniu wieczorem 34 pułk porzucił do stacji kolejowej Łosośna, gdzie próbował wyładować się, by uderzyć na Grodno. Z operacji tej jednak zrezygnowano z powodu braku ramp, a także ostrzału artyleryjskiego. Transporty cofnięto do Kuźnicy, gdzie dokonano planowej czynności wyładowania.

Równocześnie kawaleria sowiecka wycofała się także z Łosośnej, bowiem III korpus Gaj Gaja został zaatakowany przez Grupę Operacyjną (8 i 10 DP) gen. Lucjana Żeligowskiego. W tej sytuacji 20 lipca 34 pp zajął obszar Kłoczki-Strupka, a po południu tegoż dnia nastąpił pierwszy bój z silnym zwi-

dem sowieckim pułku kozackiego, który dzięki świetnemu manewrowi plutonów kierowanych przez poruczników Kazimierza Galińskiego i Władysława Pazderskiego został pobity i rozproszony, a czołowe oddziały pułku posunęły się naprzód. Dowódca III korpusu sowieckiego uznał wówczas swoje położenie jako ciężkie, gdyż 34 pułk nacierał ponownie w kierunku Grodna, wspólnie z atakiem ze wschodu oddziałów gen. L. Żeligowskiego. I i III brygada 15 dywizji kawalerii sowieckiej, wzmocnione jeszcze 58 pułkiem tej formacji, zostały przez Polaków wyparte ze swych pozycji. Dowódca sowieckiego korpusu Gaj Gaja ówczesne położenie swoich wojsk scharakteryzował następująco: "Niejednokrotnie już dowódcy pułków i dywizji, pod wpływem dużych strat w ludziach i koniach, ledwie wstrzymując silne natarcia kilkakrotnie silniejszego (?- H. M.) przeciwnika, chwilami wpadali w rozpacz, opuszczali ręce, lub też stanowczo prosili o wydanie rozkazu do odwrotu, opuszczenia Grodna".(9) Również ponowne natarcie Polaków 21 lipca (XVIII brygady), w którym 34 pułk szedł w pierwszym rzucie, rokowało powodzenie. Jednak gdy o ósmej rano armia sowiecka dowodzona przez Jewgienija Nikolajewicza Siergiejewa wyszła niespodziewanie z grodzieńskiej puszczy na północne skrzydło grupy gen. Żeligowskiego, to skłoniło dowódcę do wydania rozkazu odwrotu za Niemen. Około południa prawie cały III korpus sowiecki zaatakował 34 pułk. I batalion, który zdążył obsadzić Olszanekę, i III batalion w Skomoroszках (na linii fortów grodzieńskich) zostały zaatakowane przez większe oddziały kawalerii sowieckiej. Szczególnie zaciekle kawalerzyści bolszewicy nacierali na Olszanekę, szarżując kilkakrotnie w szyku konnym, pod osłoną baterii polowej i kilkunastu karabinów maszynowych, umieszczonych na taczankach. I batalion nie załamał się, odpierając wszystkie ataki ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Gdy nadjechał polski pluton czołgów, oba bataliony ok. godz. 22³⁰ przeszły do natarcia na przedmieścia Grodna i forty lewego brzegu Niemna. Pomimo bardzo trudnego terenu udało się batalionom złamać opór przeciwnika i zająć przemieście Grodna. Na temat tego boju dowódca III korpusu Gaj Gaja pisał: "... o godzinie 23⁰⁰ przeciwnik otrzymał posiłki, które szalonym atakiem odrzuciły prawe skrzydło 15-tej dywizji kawalerii (...). Żołnierze III korpusu przez całe 4 godziny (...) walczyli jak lwy, doprowadzając miejscami do walki na bagnety (...) ostatecznie jednak (...) zostali oni przygnieceni (...) piechotą przeciwnika. Ostateczne przemęczenie oddziałów, denerwujące warunki nocnej walki, z Niemnem na własnych tyłach (...) zwiększyły wrażliwość oddziałów i wpływały na ich zdolność bojową. (...) Na godzinę 1⁰⁰ 22 lipca

oddziały 15-tej dywizji kawalerii były przyparte do Niemna". (10) O godzinie drugiej po północy nieprzyjaciel wycofał się za Niemen, paląc za sobą most.

Dzień 22 lipca upłynął Polakom na walce artyleryjskiej z przeciwnikiem, który mocno usadowił się w Grodnie i na całym prawym brzegu Niemna. O skutkach działania polskiej artylerii Gaj Gaja pisał: "Przeciwnik od godziny 3 dnia 22 lipca poddał miasto gwałtownemu bombardowaniu(...)przyczyniając poważne straty w koniach (ukrytych częściowo w domach, częściowo w okolicznych lasach)". (11) Bombardowanie to trwało do godz. 18-tej 22 lipca i jak pisał dalej Gaja: " (...) budynki sztabu korpusu (...) dwa razy były uszkodzone. Wszystkie sztaby co godzina zmieniały swe miejsca postoju". (12)

Wieczorem 22 lipca III batalion 34 pułku, będąc na przedmieściach Grodna, zastąpiony został przez jeden z batalionów 35 pułku. W nocy z 22 na 23 lipca 34 pułk przegrupował się zajmując następujące stanowiska: I batalion - forty po prawej stronie toru kolejowego Białystok-Grodno; II w Piłsudach (Kiełbasin) w odwodzie pułku; III częściowo w rejonie stacji Łosośna w osłonie artylerii, częściowo też w Skomoroszkach, w odwodzie brygady.

23 lipca, wczesnym rankiem 12 dywizja piechoty sowieckiej, która zastąpiła w Grodnie III korpus kawalerii, pod osłoną huraganowego ognia artylerii lekkiej i ciężkiej przekroczyła Niemen i rozpoczęła natarcie na południowe przedmieścia Grodna. Jeden z batalionów 35 i jedna kompania 34 pułku zostały wyparte ze swych stanowisk. Piechota sowiecka, mając początkowo powodzenie, dotarła aż do stanowisk artylerii polskiej i rozpoczęła walkę z osłaniającymi ją kompaniami III batalionu. W tej sytuacji dowódca pułku skierował dwie kompanie II batalionu do przeciwnatarcia. Kompanie te z niezwykłą brawurą i poświęceniem wykonały atak po równinie zasypywanej potężnym ogniem artylerii sowieckiej, stojącej na doskonałych, dominujących pozycjach północnego brzegu Niemna. W tej sytuacji rozpoczęła również ostrzeliwanie artyleria polska, której udało się podpalić rosyjskie punkty obserwacyjne w Grodnie i osłonić dymem całe przedmieście. Atak II batalionu złamał Rosjan i zmusił ich do przeprawy przez Niemen, zaś czołowe patrole nacierających kompanii polskich w ferworze bojowym dotarły do prowizorycznej przeprawy przeciwnika i w pościgu za rozbitymi oddziałami sowieckimi dostały się na prawy brzeg rzeki.

Pomimo że położenie Polaków na całym froncie 34 pułku zostało opanowane, to jednak wieczorem dowódca brygady płk Łuczyński rozkazał pułkowi przejść do Korobczyc, Skomoroszek i Olszanki. Okazało się bowiem, że znaczniejsze oddziały kawalerii Gaj Gaja zdołały przeprowadzić się przez

Niemen poniżej Grodna i zagroziły całej XVIII brygadzie głębokim oskrzydleniem z północy. Ponieważ jednocześnie niemal i piechota 4 armii sowieckiej sforsowała Niemen powyżej Grodna, XVIII brygadzie groziło zupełne okrążenie. W tej sytuacji Polacy zmuszeni zostali do zrezygnowania z odebrania Grodna. Jednakże bój XVIII brygady pod Grodnem był bezspornym sukcesem Polaków. Świadczą o tym chociażby straty III korpusu sowieckiego, które według oceny samego Gaj Gaja wynosiły 500 zabitych i rannych, 400 koni, i jak się wyraził sam dowódca "(...) 7 dni drogiego czasu". Natomiast straty 34 pułku to: 1 ranny oficer (por. Władysław Symonowicz) i przeszło 100 zabitych i rannych szeregowych. Pułk zdobył 7 karabinów maszynowych, kilkudziesięciu jeńców i te same kilka dni zyskanego czasu.(13)

W odwrocie spod Grodna 24 lipca atakował II batalion 34 pułku, przechodząc w bród rzekę Łosośnię do wsi Karolin, w której usiłowali usadowić się Rosjanie. Natarcie zakończyło się powodzeniem. Przeciwnik musiał opuścić wieś. Pomimo to położenie brygady pogarszało się z godziny na godzinę. Kawaleria Gaj Gaja przedostała się nawet na tyły brygady atakując tabory i kolumnę artylerii, w wyniku czego 34 pułk ustępował, odrywając się od nieprzyjaciela w kierunku Kuźnicy-Sokółki, "czepiając się każdego krzaczka" - jak określił to Gaj Gaja. (14) Pod Sokółką oddziały polskie przebiły się nocą z 24 na 25 lipca przez 15 dywizję kawalerii sowieckiej. "Za te działania dowódca 15-tej dywizji otrzymał ostrą naganę z uprzedzeniem" - zapisał Gaj Gaja. (15)

Nastąpiły teraz kilkudniowe ciężkie marsze odwrotne, aż 27 lipca pułk przekroczył pod Tykocinem Narew, obsadzając pewien odcinek nad rzeką. Podczas odwrotu spod Grodna mjr Aleksander Olkowski, pełniący funkcję dowódcy 34 pułku, został odwołany do 1 armii, pułk zaś objął z rozkazu dowódcy brygady porucznik Kazimierz Galiński.

Wieczorem 28 lipca 34 pułk obsadził dwoma batalionami odcinek rzeki Narwi od Tykocina do Złotoryi, zaś III batalion rozmieszczono w odwodzie w Sannikach. Natomiast 35 pp przesunięto bardziej w lewo. Od rana 29 lipca Rosjanie po przygotowaniu artyleryjskim rozpoczęli natarcie na całym odcinku pułku, osiągając sukces dzięki warunkom terenowym i przewadze liczebnej. Przeciwuderzenie osobiście prowadził dowódca pułku porucznik K. Galiński, zmuszając przeciwnika do ustąpienia ze wsi Popowłan i Siekierki, spychając go na błota Narwi. Nie udało się jednak odzyskać Złotoryi, z której bolszewicy rozpoczęli ponowne natarcie, wypierając z Siekierki pod Leśniki zmęczone całodzienną walką kompanie I i III batalionu.

W nocy z 29 na 30 lipca dowódca pułku, w celu skrócenia frontu, cofnął oddziały na linię obronną: Tykocin folwark, Janina i Leśniki. W dniu 30 lipca pułk odparł tam natarcie wroga i umocnił własne pozycje. Lecz już o świcie 31 lipca z rozkazu dwódcy grupy operacyjnej rozpoczęto odwrót w kierunku Mężenina, w związku z przebicciem się kawalerii sowieckiej przez Ossowiec pod Łomżą. Rosjanie na szczęście zachowali się biernie, nie rażąc ogniem cofających się polskich kolumn. Dnia 1 sierpnia pułk osiągnął obszar Leśnica-Kołaki Kościelne. W walkach pod Tykocinem zginął por. Marian Hamber oraz 30 szeregowych żołnierzy. Pułk zdobył 3 karabiny maszynowe i przeszło 100 jeńców.

Następną zwycięską bitwą 34 pułku był bój pod Mężeninem. O świcie 2 sierpnia Rosjanie natknęli się na czaty I batalionu, rozpoczynając z nimi walkę. W tym samym czasie 35 pp posuwał się szosą z Kołaków Kościelnych na odsiecz Łomży. Natychmiast kilka kompanii 35 pułku przyszło z pomocą żołnierzom bratniego batalionu, wykonując przeciwuderzenie na Rosjan, którzy zdążyli już rozwinąć większe siły. Przeciwuderzenie zakończyło się sukcesem. Oddziały sowieckie zostały odrzucone w kierunku Mężenina.

Po udzieleniu pomocy I batalionowi 34 pp, 35 pułk kontynuował przerwany marsz na Łomżę. Dowódca 34 pułku wprowadził do działań II batalion i 4 kompanię karabinów maszynowych. Natarcie 34 pp skierowane zostało na Mężenin, ważny węzeł drogowy, przez który zdążyli już przejść w różnych kierunkach kolumny przeciwnika. To działanie całej XVIII brygady zmierzało do odciążenia osaczonej przez wroga Łomży.

Po krótkiej, lecz determinującej z obydwu stron walce, około południa 2 lipca I i II batalion 34 pułku zajęły Mężenin. Gdy bataliony polskie kończyły ubezpieczenie Mężenina, od strony Rutek zbliżyły się do niego oddziały sowieckie pobite przez 35 pp, które starały się tędy za wszelką cenę przedostać na wschód. I i II batalion 34 pułku zamknęły im jednak drogę odwrotu. Rozgorzała gwałtowna walka. Dowódca pułku por. K. Galiński zorientował się w położeniu, skierował na tyły Rosjan dwie kompanie III batalionu. Posunięcie to ostatecznie przeważało szalę zwycięstwa na korzyść polskiego pułku. 53 brygada sowiecka została otoczona i niemal doszczętnie rozbita. Wielu nieprzyjaciół potopiło się w bagnach Wizny. Podczas walki odznaczył się por. Aleksander Piotrowski, dowódca 4 kompanii karabinów maszynowych, której w znacznej części zawdzięczano zwycięstwo. Pułk zdobył 3 działa polowe, 6 karabinów maszynowych, 1300 karabinów ręcznych, 40 wozów naładowanych amunicją i materiałami łączności oraz ponad 1500 jeń-

ców. Straty pułku wyniosły - 6 zabitych i 14 rannych szeregowych żołnierzy. W bitwie został ciężko ranny jeden oficer, por. Aleksander Piotrowski. Za bój pod Mężeninem zostali odznaczeni orderem Virtuti Militari V klasy dowódca XVIII brygady piechoty płk. Jerzy Aleksander Łuczyński i dowódca 34 pułku piechoty por. Kazimierz Galiński. (16)

Sukcesy 34 pp podczas ogólnego cofania się nie miały jednak generalnego wpływu na niepowodzenia Polaków na froncie, które spowodowały bardzo ostre ataki na Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. W Sejmie i prasie rozpętano nieprawdopodobną wprost nagonkę na Naczelnego Wodza, nie zdając sobie sprawy z sytuacji i nie w pełni rozumiejąc, że w momencie zagrożenia państwa potrzebna jest jedność narodowa. Wybitny historyk dziejów najnowszych Władysław Pobóg-Malinowski tak ówczesną sytuację scharakteryzował: "Skoordynowana ta akcja w niejednym fragmencie przeszła do historii jako niespotykany zapewne nigdzie przykład ślepego zaciętrzewienia, niewybredności metod i środków, konstruowania fałszów politycznych i legend oraz ich kolportowania z rachubą, że przez uparte powtarzanie zagnieżdżą się i ustalą, tym pewniej że ogół patrzył niespokojnie na cofające się bez przerwy linie frontu". (17)

W miarę jak wzrastało zagrożenie państwa, rywalizujące ze sobą partie pogłębiały kryzys rządowy. Po długich przetargach powołano 23 czerwca rząd pozaparlamentarny na czele z jednym z najbardziej utalentowanych polityków gospodarczych II Rzeczypospolitej Władysławem Grabskim.

1 lipca Sejm powołał do życia Radę Obrony Państwa (dalej ROP) składającą się z przedstawicieli niemal wszystkich partii i stronnictw politycznych, której przewodniczącym wybrano Józefa Piłsudskiego. Naczelnik państwa 3 lipca wydał odezwę do obywateli Rzeczypospolitej o następującej treści: "Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie, otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najźdźców, ciągnący aż z głębi Azji, usiłują złamać bohaterские wojska nasze, by runąć na Polskę, strącić nasze niwy, spalić wsie i miasta i na cmentarzysku polskim rozpocząć swoje straszne panowanie.

Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy.

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, w każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą.

Chwila taka nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągnęli się w szeregi armii, stwierdzając, iż za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech śpieszą wszyscy: i ci, młodość i siłę czujący w żyłach co żelazem odpierać będą najazd wroga i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej. Wszystko dla zwycięstwa ! Do broni !" (18)

8 lipca utworzono Obywatelski Komitet Wykonawczy ROP. W ślad za ROP powstawały Komitety Obrony Narodowej, w tym również na Podlasiu. W skład np. Komitetu Sokołowskiego weszli: dyrektor cukrowni Elżbietów-Ruszkowski jako przewodniczący, starosta Konieczny oraz jego zastępca Konieczko jako członkowie. Na czele Komitetu w Węgrowie stanął rejent Nowacki, zaś w Białej Podlaskiej prokurator Tuz. Szerszą bazę społeczną miały Komitety w Janowie i Radzynie Podlaskim. Weszły do nich tzw. "sfery lewe" - duchowni i chłopi. Liczne koła Komitetów powstawały też we wsiach. W Komitecie w Międzyrzeczu Podlaskim przewagę mieli mieszczanie. Duże znaczenie i wpływ na postawę ludności miała odezwa skierowana do wiernych przez biskupa Diecezji Podlaskiej ks. Henryka Przeździeckiego, wzywająca do ofiar i obrony zagrożonej Ojczyzny. Władze kościelne wykorzystywały często, oprócz uroczystości religijnych, uroczystości państwowe, w celu mobilizacji społeczeństwa do obrony Ojczyzny. Niezwykle uroczyście obchodzono wówczas rocznicę Konstytucji 3 Maja. W Siedlcach już od rana gromadzili się chłopi, mieszczanie, służba domowa i folwarczna, inteligencja i duchowieństwo, koncentrując się przy kościele Św. Stanisława, skąd po uroczystym nabożeństwie, celebrowanym przez ks. bpa Przeździeckiego, wyruszył pochód ulicami miasta udekorowanymi emblematami państwowymi. Przy pomniku Tadeusza Kościuszki i w innych miejscach wygłaszano mobilizujące przemówienia. Dzień ten wykorzystywano także na cele propagandy Pożyczki Odrodzenia. W mieście rozstawione były namioty, w których przyjmowano zapisy pożyczki. Wywieszono też transparenty nawołujące do subskrypcji.

Głównym zajęciem Komitetów był werbunek ochotników do wojska i opieka nad zgłaszającymi się, przeciwdziałanie nastrojom defetystycznej propagandy i zachęcanie ludności do Pożyczki Narodowej. Poza ochotnikami z różnych

miejsowości Podlasia, którzy w liczbie 700 osób zgromadzili się w Siedlcach, zwerbowano 28 ochotników w powiecie radzyńskim. Wiele zgłoszeń napływało ze strony młodzieży szkolnej, mimo że Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej z o. Jackiem Woronieckim na czele wydał zarządzenie, aby jej nie przyjmowano do batalionów ochotniczych. Mimo to część ochotników spośród młodzieży klas maturalnych zasiła oddziały tyłowe, zajmując się pracami organizacyjnymi. Niekiedy oddziały harcerzy wykorzystywano do pracy wychowawczej, jak to miało miejsce np. w powiecie włodawskim. Na stanowisko okręgowego inspektora armii ochotniczej przy dowództwie Lubelskiego Okręgu Generalnego od 14 lipca 1920 r. został wyznaczony płk Albin Jasiński. Formowanie jazdy powierzono majorowi Feliksowi Jaworskiemu.

W obronie Ojczyzny licznie wzięli udział uczniowie Seminarium Nauczycielskiego w Leśnej Podlaskiej i gimnazjum białskiego. Antoni Jakuszko z kursu im. Tomasza Zana Seminarium Nauczycielskiego w piśmie redagowanym przez uczniów pt. "Leśniak" pisał: "Kurs drugi (mowa tu o II roku nauki), poprzedzony wypadkami sierpnia 1920 roku. Wszyscy, w minimum wieku wymaganego, wstąpili do szeregu. Miesiące służby wojskowej - rok służby rozpoczęty z opóźnieniem. Wrócili, lecz nie wszyscy".(19)

Działania wojenne 1920 r. wpłynęły też na dezorganizację pracy gimnazjum białskiego, 16 % uczniów, tj. ponad 40 chłopców, wyruszyło na front. Rok szkolny 1920/21 rozpoczął się z tego powodu dopiero w październiku, a w starszych klasach dużą absencją notowano aż do stycznia, kiedy to uczniowie zaczęli powracać z frontu.

Komitety Obrony Narodowej odegrały dużą rolę na zapleczu frontu. W sprawozdaniu Starosty Konstantynowskiego z 20 lipca 1920 r. czytamy: "Istnieje pełna mobilizacja do obrony państwa przed najazdem. W tym celu odpowiednie organizacje i osoby urządzają w miastach i na wsi wiece, zebrania i pochody, prowadząc wytężoną agitację dla podtrzymania ducha w społeczeństwie, wśród poborowych itp.". (20)

Natomiast starosta powiatu węgrowskiego informował, że większość gmin podpisała pożyczkę Odrodzenia Polski, że ludność ją subskrybuje, a odezwa ROP m. in. w sprawie ochotników nie pozostanie bez echa. Także Starosta Włodawski informował, że nastąpiła aktywizacja czynników państwowych w związku z sytuacją na froncie wschodnim. Powstawały również "Koła Polek", o czym informował Starosta Siedlecki, które pomagały materialnie i moralnie żołnierzom walczącym na froncie.

Do walki i ochotniczego wstępowania do wojska wzywały też w swoich ulotkach poszczególne partie wchodzące w skład ROP.

Ponadto społeczeństwo Podlasia poza wysiłkiem zbrojnym ofiarowało żywność, płótno, broń, pieniądze, metale kolorowe, biżuterię i inne kosztowności. (21)

Oprócz wielkiej mobilizacji Polaków w tzw. "głębokim terenie" następowała też aktywizacja dyplomatyczna władz centralnych. Już 6 lipca pod wpływem wiadomości dochodzących z frontu, wbrew Piłsudskiemu, który został przegłosowany w ROP, premier Władysław Grabski wyjechał na konferencję aliantów w miejscowości kąpieliskowej Spa w Belgii, by prosić o pośrednictwo w nawiązaniu rokowań pokojowych z Republiką Sowiecką.

10 lipca wrogo ustosunkowany do Polski i Polaków, przekonany o nieuchronnym zwycięstwie sowieckim, premier brytyjski Lloyd George za cenę pośrednictwa wymusił na Grabskim w Spa natychmiastową zgodę na przyjęcie proponowanej przez Georgea Curzona, ministra spraw zagranicznych Anglii, wschodniej granicy Polski i zgody na decyzje Rady Najwyższej w sprawie granicy z Litwą, przyszłości Małopolski, podziału Śląska Cieszyńskiego i traktatu polsko-gdańskiego.

Następnego dnia Wielka Brytania zawiadomiła Moskwę o swoich propozycjach, nie respektując jednak 3 punktu porozumienia z premierem Grabskim, w wyniku którego Lwów pozostał przy Polsce. Według depeszy brytyjskiej miasto to mieli otrzymać Rosjanie.

Na brytyjską notę rząd Republiki Sowieckiej 18 lipca odpowiedział odmownie, wyrażając gotowość bezpośredniego pertraktowania z Polską, odrzucając wszelkie pośrednictwo brytyjskie i oferując Polsce korzystniejszą granicę, niż to czyniła Anglia.

Tymczasem 19 lipca rozpoczął się w Moskwie II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu). Na ogromnej mapie Europy zawieszonej w sali obrad każdego dnia przesuwano małe czerwone chorągiewki, oznaczające postępy wojsk sowieckich w Polsce. Każdego ranka delegaci z dużym zainteresowaniem czytali mapę obrazującą aktualną sytuację wojenną.

Po ponownym ostrym sporze w Radzie Obrony Państwa, a także wskutek żądań Anglii, 22 lipca rząd polski wysłał do Moskwy depeszę z prośbą o rokowania rozejmowe, a 24 lipca nastąpił wyjazd pierwszej delegacji polskiej. Termin spotkania jednakże został przesunięty na 30 lipca. Rosjanie rozzuchwaleni powodzeniem, zajęciem w ostatnich dniach lipca Białegostoku i odwrotem wojsk polskich na linię Bugu i Narwi, oraz odwrotem 18 DP gen. Francisz-

ka Krajowskiego na Radziwiłłów, dążyli do opóźnienia rokowań. Toteż dopiero 30 lipca w Baranowiczach przyjęli delegatów polskich, na czele z dr Władysławem Wróblewskim, tylko po to, aby powiadomić, że nie chcą rokować o rozejm, tylko o pokój, a delegacja polska nie ma do tego uprawnień. Następnie przetrzymali polską delegację przez trzy dni, by opóźnić jej powrót po pełnomocnictwa do Warszawy. (22) Republika Sowiecka w tym okresie, pewna swego totalnego zwycięstwa, nie myślała poważnie o rokowaniach z Polakami.

Przypisy:

1. M. Tarczyński, Cud nad Wisłą. Bitwa warszawska 1920, Warszawa 1990, s. 21; Zob. także, Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej, Paryż 1990, s. 11 i n.
2. Cytat za, N. Davies, Boże igrzysko. Historia Polski, Kraków 1992, t. II, s. 498 oraz A. L. Szcześniak, Wojna polsko-radziecka 1918-1920, Warszawa 1989, s. 31.
3. A. L. Szcześniak, Wojna ..., s. 31.
4. J. Piłsudski, Rok 1920, Łódź 1989, s. 31.
5. Kalendarz Niepodległości, Warszawa 1939, s. 186, 188, 200; Zob. szersze wiadomości: Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe, Pod redakcją Andrzeja Koryna, Warszawa 1993, s. s. 235.
6. Kalendarz ..., s. 193-194, 196-197, 201, 212; M. Kukiel, Pierwsza wytyczna operacji warszawskiej, "Bellona", t. XIX, z. 2, 1925, s. 1; P. Łossowski, Wydarzenia militarne i polityczne wojny 1920 r. na ziemiach północno-wschodnich. (w:) Wojna polsko-sowiecka 1920 roku ..., s. 41-58.
7. L. Żeligowski, Wojna w roku 1920, Warszawa 1930, s. 77.
8. A. Suchcitz, Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920, Białystok MCMXCIII, s. 20-22, 71-73; Z doświadczeń ostatnich tygodni, "Bellona", nr 7, 1920, s. 482-484.
9. Cytat za J. Wroczyńskim, Zarys historii wojennej 34-go pułku piechoty, Warszawa 1929, s. 37.
10. Tamże, s. 38.
11. Tamże.
12. Tamże, s. 39.
13. A. Suchcitz, Generałowie wojny ..., s. 16-17, 71; J. Wroczyński, Zarys historii ..., s. 34-40.
14. Cytat za J. Wroczyńskim, Zarys historii ..., s. 40.
15. Tamże.
16. J. Wroczyński, Zarys historii ..., s. 40-42.
17. Cytat za A. L. Szcześniakiem, Wojna ..., s. 33.

18. Druga Rzeczypospolita, wybór dokumentów Aleksander Łuczak, Józef Ryszard Szaflik, Warszawa 1988, s. 62-63.
19. J. Sroka, "Leśniacy", Księga pamiątkowa Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Leśnej Podl.
20. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: WAPL), Starostwo Powiatowe Konstantynowskie, Sprawozdanie z donioślejszych wydarzeń Starosty Konstantynowskiego z dn. 20 lipca, 1920 r. sygn. 3, k. 239.
21. WAPL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Włodawskiego za kwiecień 1920 r., sygn. 2007, k. 3; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Siedlcach, Starostwo Powiatowe Siedleckie, Władze rządowe w powiecie. Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Siedleckiego za I kwartał 1920 r., sygn 1, k. 3, 85; Tamże, Starostwo Powiatowe w Węgrowie, Samorząd. Sprawozdanie sytuacyjne starosty za czerwiec 1920 r., sygn. 1, k. 203, Kalendarz ..., s. 182, 185, 190; Pisma ulotne stronnictw ludowych w Polsce 1895-1939, Zebrał i opracował: Stanisław Kowalczyk, Aleksander Łuczak, Warszawa 1971, s. 90; Przyczynek do historii gimnazjum męskiego w Białej Podlaskiej, "Podlasiak", nr 39, 1928 r., s. 2; T. Krawczak, Postawa społeczeństwa siedleckiego w pierwszych latach niepodległości państwa, (w:) Społeczeństwo siedleckie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, Praca zbiorowa pod red. J. R. Szaflika, Warszawa 1981, s. 205-206.
22. Kalendarz ..., s. 205-207, 212; A. L. Szcześniak, Wojna ..., s. 34-35.

POWIAT BIALSKI PODCZAS WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ 1920 ROKU

Głównym zadaniem tego artykułu jest zapoznanie czytelnika z wydarzeniami burzliwego lata 1920 roku, z sytuacją jaka wytworzyła się na terenie powiatu bialskiego. To przez ówczesne województwo lubelskie przemieszczały się dwukrotnie wojska polskie i Armii Czerwonej. Główne uderzenia agresora koncentrowały się w pasie o szerokości od Pratulina do Włodawy - w kierunku do Warszawy.

Przebieg wojny 1920 roku obecnie jest właściwie zapomniany. Funkcjonuje dotąd w świadomości narodowej tylko jej przełomowy moment, określany "Cudem nad Wisłą". Intensywność działań zbrojnych może rzeczywiście interesować tylko specjalistę wojskowego-stratega, roztrzásającego niekiedy nawet najdrobniejsze elementy każdej potyczki czy też większej operacji militarnej. Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli zechcielibyśmy się dowiedzieć czegoś więcej na temat życia zwykłych obywateli w tamtych trudnych czasach. Suche raporty czy też rozkazy wojskowe informują tylko o sytuacji strategicznej danego regionu. Nie mówi się nic o problemach cywilnej ludności, która przecież, jak w każdej wojnie, doznaje najwięcej krzywd moralnych i strat materialnych. Nawet w momencie gloryfikowania jakiegoś udanego manewru lub jakiejś sprawnie przeprowadzonej kampanii wojskowej mówi się tylko o wielkim trudzie i wkładzie wysiłku żołnierskiego, wychwalając imiennie poszczególnych dowódców. Rzadko w takich momentach przypomina się losy stałych mieszkańców, którzy tworzyli i budowali te zniszczone w tym momencie rejony kraju. Niech więc ten artykuł chociażby w części zapełni tę lukę. Dalsze zgłębianie tematu może przyczynić się do opracowania całościowego-monografii sytuacji ludności cywilnej województwa lubelskiego podczas wojny 1920 roku.

Niniejszy artykuł opracowałem w głównej mierze w oparciu o nie wykorzystane do tej pory archiwalia zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warsza-

wie i Archiwum Państwowym w Lublinie. Przy opisywaniu działań wojennych na terenie powiatu białskiego skorzystałem z rozkazów ówczesnych dowódców, wydanych w formie książkowej.

Wojna polsko-rosyjska 1919-1920 była konfliktem zbrojnym między Polską a Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Rad, którego przedmiotem stały się wschodnie obszary przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Wojna ta wybuchła 18 II 1919 r. bez wypowiedzenia, przez sam fakt zetknięcia się wojsk polskich i rosyjskich, które zajmowały obszary opuszczone przez oddziały niemieckie. Walki te toczyły się ze zmiennym szczęściem i trwały do 18 X 1920 r., tj. do dnia ogłoszenia zawieszenia wszelkich działań zbrojnych na całym froncie. Konflikt zbrojny między Rzeczypospolitą Polską a Rosyjską Republiką Rad zakończył się faktycznie podpisaniem przez obie strony Traktatu Ryskiego w dniu 18 marca 1921. Czas między ustaniem regularnych działań wojennych a złożeniem podpisów pod traktatem przez polityków obu państw upłynął na długotrwałych pertraktacjach.

Działania zbrojne przybrały na sile 14 V 1920 r. W dniu tym siedem dywizji Armii Czerwonej uderzyło na linię polskie w okolicy Lepła i Uszacza (Białoruś). 26 maja nastąpił początek kontrofensywy wojsk rosyjskich na Ukrainie. Z 4 na 5 czerwca I Konna Armia Siemiona Budionnego przerwała front polski i uderzyła w kierunku Żytomierza i Berdyczowa. 29 lipca wojska polskie musiały wycofać się na linię rzek Bug i Narew, a na południu już do Małopolski i Wołynia.

Dowódca Grupy Poleskiej WP gen. Wł. Sikorski kolejną linię obrony oparł na linii rzeki Bug. W tej sytuacji twierdza brzeska przyjęła główny ciężar obrony tego odcinka frontu. W odróżnieniu od dyrektyw dowództwa naczelnego, gen. Sikorski nie chciał skoncentrować się tylko do obrony powierzonego mu fragmentu frontu. Z jego rozkazu można wnioskować, że generał planował działania zaczepne z odcinka Brześć-Kodeń w celu ponownego zajęcia Kobrynia. (1) Dopiero niekorzystna sytuacja dla Polaków na froncie zmusiła dowódcę do zmiany planów strategicznych. Już 1 sierpnia na zachodnim brzegu Bugu pod Mielnikiem i Niemirowem pojawiły się wojska rosyjskie. Z umocnionego przyczółka 2 sierpnia zaczęły rozwijać natarcie na Pratulini i Janów Podlaski. (2) W tej sytuacji gen. Sikorski wydał rozkazy, aby za wszelką cenę utrzymać odcinek frontu od Włodawy do Brześcia n. Bugiem. Szczególną uwagę poświęcił środkowej części tego odcinka. W kilkudziesięciu rozkazach wychodzących ze sztabu Grupy Poleskiej do żołnierzy za priorytetową uważa obronę Kodnia i jego najbliższych okolic. Jeszcze na kil-

ka godzin przed opuszczeniem Kodnia gen. Sikorski planował wzmocnienie tego rejonu nowymi oddziałami wojskowymi. Wychodził poniekąd ze słusznego założenia, że skoro po drugiej stronie Bugu na wysokości Kodnia przebiegała linia rozgraniczenia dwóch związków taktycznych nieprzyjaciela (12 armii sowieckiej i grupy mozyrskiej), nie należało się spodziewać bezpośredniego ataku. Zresztą, dalszy bieg wojny na tym odcinku frontu potwierdził słusność przewidywań generała. Oddziały rosyjskie nie zdobyły Kodnia w bezpośredniej walce. Żołnierze polscy zostali zmuszeni do opuszczenia okolic Kodnia w momencie, gdy zaczęło zagrażać im okrążenie od strony północnej z kierunku Pratulina i od strony południowej z okolic Sławatycz. Mimo dużego wysiłku Grupy Poleskiej gen. Sikorskiego przy obronie Brześcia, nie udało się utrzymać twierdzy brzeskiej. Zawążył na tym w zdecydowanej mierze opłakany stan fortyfikacji, która była w znacznym stopniu zdewastowana, a w niektórych odcinkach wręcz zrujnowana. Zadanie było zaszczytne, ale przerastało siły wojskowe, jakimi dysponował gen. Wł. Sikorski (w sumie 8 tysięcy żołnierzy). (3)

W momencie upadku twierdzy brzeskiej zmienił się radykalnie układ frontu w powiecie bialskim. Z północy wojska rosyjskie rozwinęły od dnia 3 sierpnia szerokie natarcie w kierunku na Białą Podlaską, Międzyrzec Podlaski i Siedlce. W tej sytuacji nie mogły już dłużej utrzymać się także oddziały dywizji górskiej, które operowały na południe od Terespoła. Coraz silniej naciskane przez nieprzyjaciela (grupę mozyrską), zmuszone były 8 sierpnia wycofać się z okolic Kodnia w kierunku na Sławatycze i dalej na Włodawę. Już 9 sierpnia południowo-wschodnie rejony powiatu bialskiego (ostatnie wolne od wroga) zostały opanowane przez rosyjskie oddziały XVI Armii Frontu Zachodniego. (4) Ostatecznie wojska Polskie operujące na terenie ówczesnego województwa lubelskiego oparły się o linię rzeki Wieprz. Właśnie z tej linii już za kilka dni miało zapoczątkować się druzgocące kontruderzenie wojsk polskich.

Krytyczne chwile przeżywali nie tylko walczący żołnierze. Społeczeństwo powiatu bialskiego, jak i zresztą wszystkich wschodnich województw ówczesnej Rzeczypospolitej, borykało się z wieloma problemami bytowymi. Całkiem niedawno, bo blisko półtora roku wcześniej, na przełomie lutego i marca 1919 r. obszary te odzyskały dopiero niepodległość. Ludność zamieszkująca te tereny nie zdążyła jeszcze zaleczyć wojennych ran, a już znowu znalazła się w samym centrum działań zbrojnych. Nie można było mówić w tamtym czasie o jakiegokolwiek gospodarce. Nie działały jeszcze na-

leżycie żadne struktury państwowe. Uboga ziemia podlaska, wyniszczona podczas I wojny światowej, nie mogła w ciągu niespełna jednego roku wegetacyjnego wydać zadowalających plonów. Ludności wschodnich województw Rzeczypospolitej na przednówku 1920 r. zaglądał w oczy głód.

Starostwo bialskie, jako reprezentant władzy państwowej, w pełni zdawało sobie sprawę z powagi chwili. Wszelkimi możliwymi sposobami próbowało chociaż w części pomóc głodującej ludności. Organizowało pomoc materialną i finansową dla biednych i bezrobotnych. Niestety, była to przyłowiowa kropla w morzu potrzeb. Jednak w tym momencie najważniejszą sprawą było zminimalizowanie powszechnie panującego głodu. W powiecie bialskim wiosną 1920 r. brakowało większości podstawowych produktów żywnościowych. Praktycznie wszystko co rodziła ziemia trzeba było sprowadzać z województw centralnych (położonych po lewej stronie Wisły-nie objętych działaniami wojennymi) i województw zachodnich Rzeczypospolitej. Potrzeby pozyskania produktów rolnych a możliwości ich zdobycia to były jednak dwie różne sprawy. Nawet ślania przez starostwo bialskie do Ministerstwa Apropowizacji alarmujących telegramów nie przynosiło spodziewanych efektów: "Powiat bez chleba, stop, przyznanych na kwiecień pięćdziesięciu wagonów zboża otrzymaliśmy dotąd zaledwie 86510 kg mąki pszennej, stop, proszę o dalsze dyspozycje i szybką pomoc bo od tego zależy utrzymanie spokoju, stop."; "Proszę spowodować szybką wysyłkę ziemniaków do tutejszego powiatu gdyż wskutek braku tychże grożą rozruchy robotników".(5) Kilkakrotne telegrafowanie o pomoc żywnościową w kwietniu 1920 r. nic praktycznie nie zdziało. Mogło jedynie dać ministerstwu orientację w nastrojach społecznych. Ale przecież nie o to chodziło władzom powiatowym, by straszyć Warszawę.

Przeoglądając zachowane archiwalia odnosi się wrażenie, że władze centralne nie zawsze rozumiały tragiczną sytuację aprowizacyjną w województwie lubelskim. Z drugiej jednak strony cała ówczesna wschodnia Rzeczypospolita potrzebowała materialnego wsparcia. A skąd na to było brać środki? Kwestią pozostało tylko w miarę równomierne ich podzielenie.

Wydział Gospodarczy Starostwa Bialskiego 26 maja 1920 r. informował Ministerstwo Apropowizacji o aktualnej sytuacji w regionie: "Obecnie zaś w okresie przejściowym do naszych zbiorów większość rolników zmuszona jest zboże konsumpcyjne nabywać w innych powiatach, celem wyżywienia swych rodzin, przymusowa dostawa nie może dać wyniku przekraczającego 2000 kg co jest tak nikłą ilością, iż nie może być wystarczającą zaaprowidowanie mini-

malnej części ludności powiatu. Przymusowy zaś wykup w powiecie białskim nie może być zastosowany wobec tego, iż ogólny brak inwentarza i nasion nie pozwalał na obsiew znacznie większych obszarów gruntów i większa część gospodarstw pozostawała w nieużytku, podczas gdy rozporządzenie o przymusowym wykupie zbóż zobowiązało rolników posiadających gospodarstwa o 25 morgowym obszarze ziemi ornej, większa zaś własność również uprawiała małe obszary swych posiadłości i zeszłoroczny nieurodzaj spowodował tak małą produkcję rolną, iż takowa nie wystarcza na uiszczenie ordynarii, wobec czego proszę o jak najrychlejszy przydział dla powiatu Białskiego zboża importowanego dla zaaprowidowania ludności powiatu".(6) Z nadesłanej odpowiedzi ministerstwa starostwo dowiedziało się, że musi we własnym zakresie starać się o dodatkowe środki transportu do ewentualnego przewozu płodów rolnych. Władze centralne wykazały się chyba małym zrozumieniem tragicznej sytuacji bytowej ludności pld.-wsch. Podlasia, nakazując jednak starostwu ściąganie obowiązkowych dostaw od rolników.

Wobec małej skuteczności władz lokalnych ludność powiatu białskiego sama wychodziła z inicjatywą. W Archiwum Akt Nowych zachowało się dość dużo próśb władz gminnych, delegatów różnych nieformalnych grup ludności do Ministerstwa Apropowizacji o przydzielenie odpowiedniej ilości wagonów towarowych, potrzebnych do przewiezienia płodów rolnych i innych artykułów spożywczych, zakupionych w zachodnich powiatach Polski.

Jedną z większych inicjatyw oddolnych przedsięwzięł Żydowski Rozdzielczy Komitet. Zwrócił się on 12 maja 1920 r. do Ministerstwa Apropowizacji o przydzielenie 5 wagonów, potrzebnych do przewozu żyta zakupionego w powiecie sierpeckim. Dostawa ta była przeznaczona dla 6 tysięcy biednych w mieście Biała Podlaska i gminach: Kodeń, Łomazy, Piszczac i Rossosz. W tym wypadku ministerstwo postawiło tylko warunek, aby rozdział odbył się pod nadzorem urzędników starostwa białskiego. (7) Rozwijającą się coraz bardziej akcją aprowizacyjną zahamował zbliżający się front. Ziemia białska znowu musiała zaznać okropieństw wojny.

Wobec coraz większego zagrożenia bytu państwowego Sejm na wniosek premiera Władysława Grabskiego powołał w dniu 1 lipca Radę Obrony Państwa, z jej przewodniczącym Józefem Piłsudskim. Cały naród skonsolidował się wobec bezpośredniego zagrożenia Polski. Na bok poszły wszystkie polityczne animozje i nieporozumienia. (8) Tak wzniosła idea zyskała szerokie poparcie społeczeństwa polskiego. W zagrożonym województwie lubelskim z początkiem lipca 1920 r. zaczął organizować się Wojewódzki Komitet Ob-

rony Narodowej. W tym samym czasie powstały powiatowe komitety obrony narodowej. Do 10 lipca Biański Komitet Obrony Narodowej utworzył komitety gminne.

W ślad za postępującymi na zachód wojskami rosyjskimi na terenach okupowanych organizowały się Komitety Rewolucyjne. Ich działalność na terytorium Polski koordynował powołany 23 lipca 1920 r. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski z siedzibą w Białymstoku. Jego pracami kierowali m. in. J. Marchlewski, F. Dzierżyński, F. Kon i E. Próchnik. Podstawowym zadaniem TKRP było tworzenie załączków administracji komunistycznej republiki polskiej. Przeniesieniem tych idei w głąb kraju, za posuwającą się na zachód Armią Czerwoną, miały się zająć terenowe rewolucyjne komitety. W dniach 7-11 sierpnia powiat biański i siedlecki zostały opalone przez rosyjskie wojska XVI Armii Frontu Zachodniego.

Okupacja powiatu biańskiego zaczęła się 9 sierpnia 1920 r. Już dnia następnego zawiązał się w Białej Podlaskiej Komitet Rewolucyjny. W ciągu swojej półtoratygodniowej działalności (9-18 sierpnia) prace jego nie wykroczyły poza stadium wstępne. Zdążył jedynie wydać trzy rozkazy, które miały usankcjonować działalność nowych władz. Rozkazy te pisane były w formie obwieszczeń w trzech wersjach językowych: w języku rosyjskim, polskim i jidysz. Taka forma kontaktowania się ze społeczeństwem polskim powiatu biańskiego stała w sprzeczności z tajnym rozkazem M. Tuchaczewskiego z 5 VIII 1920 r. do wojsk Frontu Zachodniego. W rozkazie tym zaleca się publikownie obwieszczeń do ludności polskiej w języku ojczystym, jednocześnie zaklejając napisy rosyjskie. (9) Nie ulega wątpliwości, że działacze terenowi drukując trzyjęzyczne obwieszczenia chcieli uzyskać dwójaki efekt - propagandowy i praktyczny. Zwracając się bezpośrednio do ludności rusińskiej i żydowskiej chciano je bardziej przyciągnąć do idei rewolucyjnej, jaką przyniosła z sobą Armia Czerwona. Zwłaszcza we wschodnich terenach ówczesnego województwa lubelskiego idee komunistyczne znajdowały szerokie poparcie wśród rolniczej ludności rusińskiej i robotników pochodzenia żydowskiego. Niebagatelnym czynnikiem była również niezbyt dobra znajomość języka polskiego przez mniejszości narodowe tamtego rejonu.

Wszystkie trzy rozkazy drukowane były w nocy 9 sierpnia 1920 r. Ukazały się już 10 sierpnia na ulicach Białej Podlaskiej, a w ciągu całego dnia we wszystkich miejscowościach i większych osadach całego powiatu.

Rozkaz Nr 1 informuje o powstaniu Komitetu Rewolucyjnego na powiat biański. (10) W poszczególnych punktach nakreśla ramy nowego ładu społecznego.

ROZKAZ Nr 1

Komitet Rewolucyjny na miasto Białę i powiat w składzie: prezesa Juriewicza i członków Fridmana i Grochowskiego rozkazał:

1. Magistrat i zarząd powiatowego starostwa rozwiązać.
2. Wszelkie rozporządzenia Magistratu i Starostwa jak również rozporządzenia Centralnych władz cywilnych i wojskowych skasować.
3. Wszelkie rozporządzenia i postanowienia Rewolucyjnego Komitetu wchodzi w moc od dnia 10 sierpnia 1920 roku.
4. Wszelkie wykroczenia przeciwko rozporządzeniom Rewolucyjnego Komitetu będą karane jak najsurowiej według przepisów stanu Wojenno Rewolucyjnego.
5. We wszelkiego rodzaju sprawach należy zwracać się po informacje do Komitetu Rewolucyjnego.

Rozkaz Nr 2 normuje najważniejsze sfery bytowe ludności: organizację handlu i zmieniony obieg pieniężny. (10)

ROZKAZ Nr 2

Komitet Rewolucyjny postanowił:

1. Handel w sklepach i wszelkiego rodzaju magazynach prowadzić na dotychczasowych zasadach, aż do osobnego rozporządzenia.
2. Sklepy i magazyny winny być otwarte od 10-15 i 17-20 (od godziny 8 rano, do godziny 1 i od 3 do 8 wieczorem według czasu miejscowego).
3. Nieuzasadnione wygórowanie cen na przedmioty pierwszej potrzeby zalicza się do spekulacji i osoby w tem podejrzane będą karane, aż do oddania pod sąd Trybunału Wojennego włącznie.
4. Pieniądże Carskie powinny być przyjmowane na równi z Ruskimi (Sowieckimi).

Uwaga: Pieniądże Polskie winne być przyjmowane.

Prezes Rewolucyjnego Komitetu - Juriew Członkowie: Fridman, Grochowski

Rozkaz Nr 3 informuje już bardziej szczegółowo o organizowaniu się w ramy urzędnicze Komitetu Rewolucyjnego w Białej Podlaskiej, (11) wyznaczając zarządzających poszczególnymi wydziałami, czyni ich niejako delegatami

na obszar całego powiatu. Członkami Rewolucyjnego Komitetu w powiecie bialskim byli komuniści, w większości wywodzący się z bezrobotnych robotników Białej Podlaskiej, małorolnej i bezrolnej ludności rusińskiej oraz pochodzenia żydowskiego. Tylko na czele Komitetu stali ludzie, którzy przybyli razem z Armią Czerwoną.

ROZKAZ Nr 3

Biała 10.VII. 1920 r.

Rewolucyjny Komitet na miasto Białą i powiat Bialski niniejszym podaje do ogólnej wiadomości, iż przy Rewolucyjnym Komitecie zorganizowane zostały czasowo następujące wydziały:

Wydział Zarządu	- zarządzający Grochowski
Wydział Aprowizacyjny	- zarządzający Zajac
Wydział Rolniczy	- zarządzający Borkowski
Wydział Oświaty Ludowej	- zarządzający Markiewicz
Wydział Ochrony Zdrowia	- zarządzający Kliger
Wydział Gospodarki miejskiej	- zarządzający Kuperszmidt *
Pododdział Milicji miejskiej i powiatowej	- zarządzający Goldfel

Prezes Rewolucyjnego Komitetu - Juriew

Członkowie: Frydman, Grochowski

* Na afiszu-obwieszczeniu wydrukowane jest nazwisko Kuperszmidta. Dokonano jednak odręcznego skreślenia. Wpisano ołówkiem nazwisko Frydman.

Działalność Rewolucyjnego Komitetu w Białej Podlaskiej skończyła się z chwilą wycofania się żołnierzy Armii Czerwonej z terenów powiatu bialskiego. Również komuniści działający na rzecz tego komitetu, czując się zagrożonymi, ewakuowali się wraz z rodzinami.

Tak diametralna zmiana sytuacji na froncie wiązała się z przeciwuderzeniem wojsk polskich (14-25 VIII), które zapoczątkowała działaniami zaczepnymi znad Wkry 5 Armia gen. Wł. Sikorskiego. O świcie 16 sierpnia ruszyło znad Wieprza silne polskie uderzenie. Armie polskie pod dowództwem marszałka J. Piłsudskiego porozcinały poszczególne armie rosyjskie Frontu Zachodniego, które zaczęły, często już bez ładu, wycofywać się na północny wschód i wschód. Już 17 sierpnia w polskich rękach były znów: Mińsk Mazowiecki,

Siedlce, Międzyrzec Podlaski i Biała Podlaska. 18 sierpnia wieczorem po starciach z 16 Armią pod Stanisławowem, Łosicami, Kodniem i Sławatyczami, siły polskie znalazły się na linii Wyszków-Stanisławów-Drohiczyń-Siemiątycze-Janów Podlaski-Kodeń. Dnia 25 sierpnia linia frontu przebiegała na linii Grajewo-Białystok-Brześć n.Bugiem-Kodeń i dalej do Włodawy.(12)

W miarę oddalającego się na wschód rosyjskiego zagrożenia, na terenach objętych jeszcze niedawno walkami zaczęto przywracać załączki młodej władzy terenowej (młodej dlatego, że pñ.-wsch. tereny województwa lubelskiego uzyskały niepodległość po I wojnie światowej dopiero w marcu 1919 roku). Od początku września na terenie powiatu bialskiego zaczęto organizować lokalne władze państwowe. Za najważniejsze uznano opanowanie bałaganu i panującego chaosu w poszczególnych gminach i powiatach woj. lubelskiego. W tym celu powołano do życia we wrześniu 1920 r. w Lublinie Komendę Wojewódzką Straży Obywatelskiej. Instytucja ta miała za zadanie zapobieganie ewentualnym grabieżom w terenie i przywrócenie statusu polskiej władzy wykonawczej.

12 września 1920 r. rozpoczął działalność komendant Powiatowej Straży Obywatelskiej w Białej Podlaskiej. Zygmunt Noiszewski (dyrektor Bialskiego Oddziału Banku Handlowo-Przemysłowego) w dniu 21.XI.1920 r. dokonał podziału całego powiatu na 7 okręgów (13):

Nr 1 - miasto Biała Podlaska; gminy: Sidorki, Sitnik

Nr 2 - gminy: Dubów, Huszcza, Kościeniewiczze

Nr 3 - gmina Łomazy

Nr 4 - gmina Rossosz

Nr 5 - gminy: Sławatycze, Tuczná, Zabłocie

Nr 6 - gminy: Kodeń, Kostomłoty, Piszczac

Nr 7 - gminy: Dobryń, Kobylany, Terespol i miasto Terespol.

Komisarze poszczególnych okręgów przystąpili z miejsca do działania. Jednym z bardziej prężnych był komisarz okręgu Nr 6, p. Kwapiszewski. On to od czasu przywrócenia stanu pełnej dyspozycyjności władz lokalnych gmin: Kodeń, Kostomłoty i Piszczac regulował życie na podległym sobie terenie. Jego, jak i wszystkich komisarzy, niezaprzeczną zasługą było zebranie pełnych danych o stratach materialnych w powiecie bialskim, związanych z najazdem Armii Czerwonej. (14)

Ponad 1/4 zniszczeń w woj. lubelskim w budownictwie mieszkalnym i gospodarczym przypadała na powiat bialski. Przeliczając te straty na ówczesne pieniądze relacje przedstawiały się następująco: w województwie lubelskim

straty zamknęły się liczbą 16446530 marek polskich, z tego na powiat białski przypadło 4738000mp. Konkretnie zniszczono 145 budynków mieszkalnych (w tym jeden murowany) i 271 drewnianych obiektów gospodarskich. W powiecie białskim policzono także straty, jakie wyrządziła wojna polsko-rosyjska w inwentarzu żywym. Z 3653 sztuk koni (na początku lipca 1920 r.) po wojnie (wrzesień 1920 r.) zostało 3271 szt. Najwięcej ubyło koni, które zostały zarekwirowane dla jazdy rosyjskiej. Dużo mniejsze straty zanotowali włościanie w przypadku bydła: z 4666 szt. ubyło 173, trzody chlewnej: z 3482 szt. zostało 3349 i owiec: z 863 szt. przetrwało 836 szt.

Przy tak szczegółowym wyliczeniu strat, jakie ponieśli mieszkańcy poszczególnych gmin powiatu białskiego, zadziwiający jest fakt zupełnego braku ubytku zwierząt gospodarskich w gminie Kodeń (koni 117 szt., bydła 88 szt. i trzody chlewnej 61 szt.). Podobnie sytuacja miała miejsce w gminie Łomazy; tylko nieznaczne straty w zwierzętach zanotowano w gminie Piszczac. (15) Ten stan rzeczy wiązał się zapewne z faktem, że przez te miejscowości nie przemierzały się większe oddziały wojskowe. Nie bez znaczenia było też i to, że miejscowi gospodarze zdążyli na czas pochować w okolicznych lasach swój skromny dobytek. Jednak przy dłuższym pobycie okupanta na ziemi białskiej i te zwierzęta zginęłyby.

Do bardziej zniszczonych regionów w województwie lubelskim podczas działań wojennych 1920 roku można zaliczyć powiaty: sokołowski, (straty tylko w budownictwie szacowane na 2570000 mp), radzyński (straty rzędu 2463700 mp), konstantynowski (straty 2258000), łukowski (straty 1890000 mp) i chełmski (straty 148000 mp). Pozostałe powiaty woj. lubelskiego doznały dużo mniejszych strat, każdy poniżej 0,5 mln marek polskich. (16)

Straty materialne w województwie lubelskim mówią dobitnie o kierunku i natężeniu walk w lipcu i sierpniu 1920 r. Największych zniszczeń doznał powiat białski. Na jego północnych terenach rozgrywały się decydujące walki "obrony linii Bugu". Wręcz kompletnego zniszczenia doznały gminy położone na północ od tzw. szosy brzeskiej. Niektóre wsie w okolicach Janowa Podlaskiego doznały strat w 75 % i już się nie odbudowały.

Wydarzenia przełomu lipca i sierpnia 1920 r. dopełniły obrazu zniszczenia południowo-wschodniego Podlasia. Mieszkańcy tych terenów nie mogli nawet jeszcze mówić w tamtym momencie o odbudowie swoich domostw po działaniach zbrojnych I wojny światowej. Okres od odzyskania niepodległości (zima 1919 roku) był zbyt krótki, aby można było wyremontować zniszczone domostwa i obejścia gospodarskie. A czas odnowy stratowanej gleby, jedynego

źródła utrzymania tamtejszej ludności był obliczony na 2 - 5 lat. Bo część ziemi leżała odłogiem przez cały okres I wojny światowej.

Trwałym śladem działań dwu wojen w powiecie bialskim są opuszczone do dzisiejszych czasów siedziby ludzkie. Nie do wszystkich pwrócili dawni mieszkańcy. A jeśli już, to widząc tylko zgliszcza i stratowane sady i pola przenosili się w inne miejsca - mniej dotknięte przez walki.

I wojna światowa i wojna 1920 roku na cały okres II Rzeczypospolitej utrwaliła zmiany demograficzne. Ludność zaczęła przenosić się do ośrodków gminnych. Nawet powracający z wojennej tułaczki woleli osiedlać się w większych wsiach. Tendencje te zaczęły się zmieniać na przełomie lat 20. i 30. Wiązało się to z realizowaną na terenie powiatu bialskiego spóźnioną reformą rolną i uporządkowaniem spraw serwitutów. Dopiero w połowie lat 30. ludność wiejska zaczęła zasiedlać kolonie (miejsca oddalone od osad gminnych o kilka kilometrów). Do utrwalenia tego zjawiska przyczyniło się prowadzenie komasacji gruntów. Od połowy lat 20. pód-wsch. Podlasie zaczęło powoli zapominać, że jeszcze kilka lat wstecz było teatrem dwu wojen.

Żołnierz polski latem 1920 r. walczył mężnie z rosyjskim najeźdźcą. Bronią ojczyzny nieraz, niestety, musiał zapłacić najwyższą cenę. Mogiły wyznaczały szlak tych zmagañ na terenie województwa lubelskiego. Także i w powiecie bialskim są groby walczących Polaków. Zginęli oni podczas największego natężenia walk w okresie od 29 VII do 6 VIII. W Kołpinie i Kostomłotach (przy skrzyżowaniu dróg Okczyn-Zachacie i Lebedziew-Kodeń) są groby żołnierzy NN. Miejscowa ludność cały czas pamięta o swoich obrońcach, o ich przelanej krwi w obronie Rzeczypospolitej Polskiej. (17)

Przypisy:

1. Bitwa Warszawska, t. I. Bitwa nad Bugiem 27 VII- 7 VIII 1920, cz. II; Dokumenty, Warszawa 1935. F. Libert, Upadek Brześcia, Warszawa 1936, s. 22.
2. Bitwa Warszawska, t. I, cz. I I, s. 418.
Wł. Sikorski, Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 r., Lwów 1928, s. 28
M. Wrzosek, Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918-1921 Białystok 1968, s. 523.
3. M. Wrzosek, Wojsko Polskie..., s. 517-519.
4. Bitwa Warszawska, t. II. Bitwa nad Wisłą 7 VIII-12 VIII 1920, cz. I, Warszawa 1939, s. 119-120; 138-140.
J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. VII, Warszawa 1937, s. 203, 208.

5. Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Aprowizacji 770, bez paginacji.
6. Tamże.
7. Tamże.
8. Przykładowo, w powołanym do życia na początku lipca 1920 roku w Gminnym Komitecie Obrony Narodowej w Kodniu działali obok siebie ksiądz proboszcz-przewodniczący, prawosławni i wyznania mojżeszowego-członkowie.
Archiwum Parafii Rzymsko-Katolickiej w Kodniu, bez paginacji.
9. Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. III. Warszawa 1964, s. 294.
10. AAN, Tymczasowy Rewolucyjny Komitet Polski, Rewolucyjny Komitet Biała Podlaska 168/III-1, k. 6.
11. Tamże, k. 5.
12. M. Wrzosek, Wojsko Polskie..., s. 563.
13. Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Komenda Wojewódzka Straży Obywatelskiej w Lublinie 1920 roku; 31, k. 3.
Pierwotnie przewidywano inny podział:
Komenda I - gminy: Międzyżeś, Sławatycze, Tuczna, Zabłocie
Komenda II -gminy: Kodeń, Kostomłoty, Piszczac
Komenda III -gminy: Dobryń, Kobylany, Terespol
Komenda IV -gminy: Dubów, Huszcza, Kościeniewiczze
Komenda V -gminy: Łomazy, Rossosz.
14. APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych 342, k. 25.
15. Tamże, k. 25.
16. Tamże, k. 7.
17. APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Komunikacyjny Budowlany 96, bez paginacji.

ZYGMUNT MARIAN ŁOTOCKI - SPORTOWIEC, ABSOLWENT GIMNAZJUM IM. J. I. KRASZEWSKIEGO W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Mury zasłużonego Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej opuściło wiele wybitnych postaci. Byli wśród nich także wybitni sportowcy, którzy na trwałe znaleźli poczytne miejsce w historii polskiego sportu. Nazwisko Zygmunta Mariana Łockiego zapisane zostało w Encyklopedii Sportu. Podobnie jak wielu innych, których losy rzuciły w czasie II wojny światowej do Rosji Sowieckiej, i którzy tam zginęli, przez wiele lat biografia Zygmunta Łockiego nie miała zakończenia. Dopiero ostatnie lata pozwoliły odkryć prawdę i dopisać to, o czym przez wiele lat nie mówiono.

Zygmunt Marian Łocki urodził się 16 stycznia 1904 roku we Włodawie, w ówczesnej gubernii lubelskiej. (1) Był wyznania rzymskokatolickiego. W latach 1910-1919 przebywał wraz z rodzicami w Rosji, gdzie ojciec jako inżynier pracował w kolejnictwie w Symbirsku nad Wołgą. Przebywał także w Czycie na Syberii i we Władywostoku, skąd wrócił do Polski dopiero w 1920 roku. Opóźniło to normalny tok edukacji Zygmunta, który naukę w Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego rozpoczął 1 września 1921 roku.

Od roku szkolnego 1923/24 dyrektorem Gimnazjum był Wacław Nartowski, przeniesiony do Białej z Brześcia nad Bugiem, gdzie pełnił funkcję dyrektora Gimnazjum im. R. Traugutta. Okres, w którym kierował białskim Gimnazjum, uznano później za bardzo pomyślny, a szkołę zaliczono do najlepiej zorganizowanych wśród szkół podległych Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. (2) Nauczyciele stanowili zespół wysoko kwalifikowanej kadry w swoich przedmiotach. Dyrektor Nartowski był w stosunku do młodzieży bardzo oddany, ale surowy zarazem i wymagający. Preferował metody selekcji, do rzadkości należało, aby uczeń ukończył Gimnazjum bez repetowania jakiejś klasy. (3) Ostra selekcja powodowała, że klasy były mało liczne. W okresie pobytu Łockiego w Gimnazjum działało wiele organizacji i kół zainteresowań: drużyna harcerska, Hufiec Szkolny Przystosobienia

Wojskowego, liczne koła sportowe z sekcjami: piłki nożnej, kolarstwa, pływania, wioślarstwa, łyżwiarstwa, sekcja bokserska, lekkoatletyczna. Opiekunami tych sekcji byli: A. Pawlikowski, a później J. Ciejpa. Działała także Organizacja Młodzieży Niezależnej Szkół Średnich (sekcja literacka, historyczna), Sodaliczka Mariańska, Związek Polskich Samopomocy Uczniowskich, Liga Obrony Powietrznej Kraju. Istniały także liczne koła zainteresowań: dramatyczne, polonistyczne z sekcją literacką, przyrodnicze, historyczne, krajoznawcze, matematyczne, fizyczne i meteorologiczne. Działało także muzeum i orkiestra szkolna.

Zygmunt Łotocki należał do uczniów średnich. (4) Zestaw ocen z poszczególnych przedmiotów oraz tematów maturalnych świadczy o wyraźnych zainteresowaniach humanistycznych. (5, 6, 7) W latach 1924/25 był Łotocki głównym redaktorem pisma "Młodzież z Podlasia". (8) Publikował zarówno wiersze jak i utwory pisane prozą. Jego utwory opiewały ideały młodzieńcze, wzywały młodzież do czynu i pracy dla narodu. Z okazji sprowadzenia zwłok H. Sienkiewicza pisał: "Polska w szkarłatą królewskie odziana pozdrowia wieszczka, herosa, hetmana". (9). W innym pt. "Maraton" pisał:

"Rytmicznie skandując kroki,
ruszamy w życia Maraton.

Krew kipi, oddech gra w piersiach
oddech szeroki jak wiatr.

Trzeba nam iść na spotkanie dalekim nieznanym światom

Trzeba nam zmierzyć rzut dyskiem co z ręki Boga padł". (10)

W wierszu o Tatrach pisze:

"Czyś chadzał dziką Percią

Na przepastne szczyty skalnych Tatr?"

"Widok z Giewontu"

"Nieśmiertelne króluje tam piękno

Nieśmiertelny tam rozlał się czar.(11)

Na łamach pisma "Młodzież z Podlasia" ukazują się cyklicznie jego wspomnienia z podróży do Azji. Cykl opowiadań o tym egzotycznym kontynencie rozpoczyna opowiadanie "Mandżuria". (12) Autor w opowiadaniu "Tunel w górach Chinganu" zachwyca się przejazdem kolei przez najdłuższy tunel w górach Azji, oddzielający Chiny od Mandżurii: "Pół godziny (...) jest to największy tunel w górach Azji. Ciągnie się cztery wiorsty". (13) Dzielił się również wrażeniami z pobytu we Władywostoku. Autor zachwyca się wyglądem miasta: "Czym się kiedy spodziewałem, że to wszystko zobaczę". (14)

W kolejnych opowiadaniach znajdują się opisy podróży statkiem do Japonii.(15) Ostatnie opowiadanie z tego cyklu nosi nazwę "W zatoce Nagasaki".(16)

Na łamach "Młodzieży z Podlasia" apeluje także Łotocki do młodzieży opuszczającej mury szkolne, by kierowała się głosem powołania w wyborze zawodu i by pamiętała, że (...) "zasili szeregi warstwy ludzi w narodzie zwanej inteligencją, która ma za swój obowiązek przodować w narodzie, oświecać warstwy niższe i dawać przykład".(17) Jego zainteresowania pisarskie rozwijać się będą dalej w okresie studiów i pracy zawodowej.

Ze sportem zetknął się Łotocki już w Czycie na Syberii. W gimnazjum należał do czołowych lekkoatletów. Skakał wzwyż 1,55 m, o tyczce 2,45 m. (18) W 1925 r. zdobył puchar srebrny D-cy IX Okręgu Korpusu za zwycięstwo w skoku wzwyż podczas Okręgowego Święta Przysposobienia Wojskowego Hufców Szkolnych Okręgu Korpusu. (19) Startował także w innych konkurencjach lekkoatletycznych. (20) Późniejszy mistrz pływacki miał w Białej dobre warunki do uprawiania tego sportu. Miasto nad Krzną posiadało pawilon "Łazienki", jakiego nie powstydziliby się nawet Wisła.(21)

W 1926 r. rozpoczął Łotocki studia polonistyczne na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył je w 1932 r. W czasie studiów należał do grupy poetyckiej "Kwadryga". Przy jego pomocy w Zakładach Graficznych w Białej Podlaskiej wydrukowane zostały dwa pierwsze numery czasopisma o tym tytule. Początkowo związał się z dziennikarstwem sportowym, pełniąc funkcję sekretarza redakcji "Startu". Następnie odbył praktykę nauczycielską w Gimnazjum im. S. Żeromskiego w Warszawie. Później pracował w gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim jako nauczyciel języka polskiego.

Swoje zainteresowania sportowe rozwijał na Uniwersytecie Warszawskim w AZS-ie oraz w Związku Strzeleckim i Polskim Związku Łuczniczym. Kontynuując rozpoczętą w gimnazjum karierę pływacką należał do ścisłej czołówki krajowej. (22) W latach 1926/27 był trzykrotnym rekordzistą Polski w sztafetach pływackich: 5x50 m stylem dowolnym (1926), 4x200 m stylem dowolnym (1927), 5x50 m stylem dowolnym (1927). (23)

Jeszcze większe sukcesy odnosił Łotocki w łucznictwie. Był jednym z czołowych zawodników AZS. W 1932 r. na rozegranych Mistrzostwach Świata zdobył złoty medal w wieloboju drużynowym. (24) W łucznictwie odnosił sukcesy także jako trener. Jego podopiecznymi były wielokrotne rekordzistki i medalistki mistrzostw świata: Janina Kurowska-Spychajłowa, Anna Moczulska,

Zofia Bunsch, Maria Pankow-Łotocka (żona). (25) Był on także autorem prac z zakresu łucznictwa: "Sport łuczniczy", "Łucznictwo", "Sprzęt, zaprawa, zawody". (26) Publikował także na łamach "Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego", "Przeglądu Sportowego" i "Startu".

Na drodze kariery sportowej i literackiej stanęła wojna. Podporucznik rezerwy Wojska Polskiego w latach 1933, 1935 i 1938 odbył ćwiczenia w 34 pp w Białej Podlaskiej. Nie otrzymał na czas karty mobilizacyjnej, dlatego zgłosił się do macierzystej jednostki w Białej Podlaskiej na ochotnika. Bogdan Tuszyński w "Przerwanym biegu" opisuje ten fragment życia Łotockiego następująco: " ... w dniu 2 września 1939 roku wyjechał na rowerze z Piotrkowa w kierunku Warszawy. Dalsze jego losy są nieznane. Nie wiadomo także gdzie i kiedy dostał się do Kozielska, skąd 24.11.1939 roku napisał do rodziców mieszkających w Warszawie jeden, jedyny list. Potem dopiero, w czerwcu 1943 r. jego nazwisko pojawiło się w "Gońcu Krakowskim" wśród oficerów mordu katyńskiego... Znajduje się na liście NKWD z 2 kwietnia 1940 roku (pozycja 97), na podstawie której został przewieziony do lasu katyńskiego. Numer identyfikacyjny z 1943 roku-1865. Przy numerze tym w 1943 roku w krakowskiej "gadzinówce" wydrukowano: "Łotocki Zygmunt Marian, ur. 16.01.1904 r.- znaleziono dyplom magistra filologii Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, kartę pocztową, urywek koperty". (27)

Przypisy:

1. Archiwum gimnazjum J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., świadectwo egzaminu dojrzałości
2. II Zjazd Wychowanków Szkół Białskich. Przemówienia, fotografie, sprawozdania. Biała Podl. 1959, s. 44.
3. L. Chmielowiec, Moja szkoła (w:) WTK, 1968 nr 37 (783), s. 9.
4. Archiwum gimnazjum J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., protokół egzaminu dojrzałości. Rok 1925/26 (Łotocki Zygmunt Marian).
5. Archiwum gimnazjum J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., świadectwo egzaminu dojrzałości.
6. Archiwum gimnazjum J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., protokół maturalnego egzaminu pisemnego z j. polskiego i historii.
7. Archiwum gimnazjum J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., protokół maturalnego egzaminu dojrzałości pisemnego z łacińskiego i francuskiego i niemieckiego.
8. "Młodzież z Podlasia" 1925, nr 6-7, s. 7.
9. "Młodzież z Podlasia" 1924, nr 13-14, s. 3.

10. "Młodzież z Podlasia" 1928, nr 4, s. 18
11. "Młodzież z Podlasia" 1923, nr 7, s. 6.
12. "Młodzież z Podlasia" 1922, nr 12.
13. "Młodzież z Podlasia" 1923, nr 1, s. 6.
14. "Młodzież z Podlasia" 1923, nr 3, s. 4.
15. "Młodzież z Podlasia" 1923, nr 6, s. 5.
16. "Młodzież z Podlasia" 1923, nr 7.
17. "Młodzież z Podlasia" 1924, nr 11, s. 3.
18. "Podlasiak" 1929, nr 48-49.
19. "Podlasiak" 1929, nr. 28/29.
20. tamże.
21. "Podlasiak" 1924, nr 33, s. 4.
22. R. Wryk, Akademycki Związek Sportowy 1908-1939, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1990, s. 260.
23. tamże s. 375.
24. tamże s. 254.
25. tamże s. 254.
26. tamże s. 308.
27. B. Tuszyński: Przerwany bieg. Wydawnictwo Editions spotkania.

Halina Walczak

moje podlasie

lasami
jak pierścieniem otoczone
spogląda krzyny
błękitnym okiem

na matki ziemi łonie
goję życia rany
przytulają mnie
rodzinne strony

biała podlaska

miasto
na domów tronie
nad rzeką krzną
przysiadło
w zielonej drzew koronie

u stóp ochorza
olszyną szumią
na błoniu

gęsim piórem
w krajobraz wpisana

symfonia miasta

palce kładę
na czasu klawisze
w serca rytmie
aż wydobędę

ukryte
we mnie

dnie i noce

nocy trochę podkradam
by dłuższe były dni
jak skarb w zanadrze chowam
tobie i mnie

co dzień nowe życie
wlewa się jak w dzban
uśmiech na twarzy zostaje
który daję wam

wizerunek

spoziera

w lustrze
rozbitym
na kropelki

jak żywy
umiera

w majdanku

na apel poranny
dzwonią zębami
oberwani z ciała
aż dusza prześwieca

z chmury dymu
padają strzały
mokną
od krwi

ucieczka
w schrony rąk
ale wypędzą
i stąd

chata pod malwami

oknami
patrzy na mnie

przygarnia
otwartymi drzwiami

pod osłoną
ścian
schronię się
przed sobą

ZE WSPOMNIENIĘ KIEROWNIKA WIEJSKIEGO KINA W ŁOMAZACH

Po zakończeniu drugiej wojny światowej i po ustabilizowaniu się, w ówczesnych warunkach, życia politycznego i gospodarczego, następował stopniowy rozwój naszego kraju, w tym także w dziedzinie kinematografii. Na wieś, po raz pierwszy w historii, zaczęły dojeżdżać kina ruchome, nazywane także kinami objazdowymi. Były to kina państwowe, podległe Okręgowym lub Wojewódzkim Zarządom Kin. Kino objazdowe obsługujące dawny powiat bialski podlegało Okręgowemu Zarządowi Kin w Lublinie.

Kino objazdowe posiadało specjalny, do tych zadań przystosowany samochód, w którym zainstalowana była aparatura do wytwarzania prądu elektrycznego, a dla załogi były bardzo prymitywne i w wysokim stopniu niewygodne miejsca do całonocowego pobytu. Projektor był przenośny, przystosowany do wyświetlania filmów nagranych wyłącznie na taśmie szerokości 16 milimetrów. Agregat prądotwórczy był w samochodzie konieczny, ponieważ prawie wszystkie wsie przez długie lata po drugiej wojnie światowej nie były jeszcze zelektryfikowane. Samochód kina objazdowego spełniał więc wielorakie funkcje: był jednocześnie środkiem transportu, zakładem pracy, hotelem i miejscem pobytu dziennego dla pracowników. W kinie objazdowym zatrudniano początkowo trzy osoby, później dwie.

Kino objazdowe, obsługujące wsie dawnego powiatu bialskiego, wykonywało swoją pracę na terenie wyznaczonym przez Okręgowy, a po reorganizacji Wojewódzki Zarząd Kin w Lublinie. W warunkach dawnej gospodarki planowej kierownik kina otrzymywał w Lublinie filmy, kilkanaście tysięcy biletów wstępu, jako druki ścisłego zarachowania, wyznaczoną na piśmie marszrutę, termin obsługi poszczególnych miejscowości, termin wyjazdu i powrotu. Do tego dla zespołu kina ruchomego wyznaczono okresowe plany rzeczowo-finansowe w zakresie wykonania nakazanej ilości seansów filmowych, liczby widzów i wysokości wpływów za sprzedane bilety wstępu.

Wynajmem filmów zajmowało się w tym czasie oddzielne przedsiębiorstwo o nazwie: Centrala Wynajmu Filmów Oddział w Lublinie.

Praca była ciężka, terenowa. Nie w każdej wsi był sklep, w którym można było kupić coś do jedzenia lub do picia. Nie było możliwości częstych kontaktów z domem i z rodziną. Pracownicy objazdowego kina zdani byli wyłącznie na własne siły i pomysły. Objężdżali wsie latem i zimą. Nie mieli dobrych warunków higienicznych. Samochód nie był wielki, brak było dostatecznej ilości gorącej wody, a myć się można było tylko obok samochodu, na tak zwanym wolnym powietrzu. Miejsca do spania w samochodzie też były bardzo prymitywne i niewygodne. Pracownicy kina przed wyjazdem w teren zabierali ze sobą odpowiednią ilość żywności, ubranie oraz pościel, przeważnie na cały okres planowanego objazdu wyznaczonych wsi.

Później, wraz z rozwojem sieci handlowej na wsi, zaopatrzenie w żywność uległo pewnej poprawie. Można jednak śmiało powiedzieć, że tryb życia pracowników kin ruchomych był wówczas podobny do obozowego życia w cygańskich taborach lub nawet gorszy. Cyganie wędrowali po wsiach w ciepłych okresach roku, natomiast pracownicy kin objazdowych swoje czynności służbowe wykonywali w terenie także w porze zimowej i bez względu na istniejące warunki atmosferyczne. Trochę lepiej powodziło się tym pracownikom, którzy mieszkali w terenie obsługiwanego rejonu. W bardzo wielu jednak wypadkach miejsce zamieszkania nie pokrywało się z wyznaczonym do obsługi terenem.

Do Łomaz kino objazdowe w początkowym okresie istnienia przyjeżdżało średnio raz na kwartał. Później raz na dwa miesiące lub częściej. Filmy wyświetlane były w sali widowiskowej miejscowego domu ludowego. W innych miejscowościach różnie: w świetlicach wiejskich, w świetlicach strażackich lub w salach szkolnych. Pomieszczenia te prawie wcale nie odpowiadały stawianym dzisiaj wymogom dla obiektów widowiskowych. Nie było więc odpowiednich urządzeń gaśniczych na wypadek pożaru i innych zabezpieczeń przeciwpożarowych, nie było odpowiedniej ilości, albo wcale, ławek lub krzeseł. Wiele sal widowiskowych, oprócz szkolnych, w okresie zimy nie było ogrzewanych.

Widzów na seanse filmowe przychodziło dużo. Przyjeżdżali lub przychodzili ludzie starsi i młodzież nie tylko z tej miejscowości, w której wyświetlano w danym dniu film, lecz także z okolicznych wsi. Dla dzieci szkolnych organizowano specjalne seanse filmowe. Nikt nie żywił pretensji o to, że miał na widowni miejsce stojące. Biletów sprzedawano więcej od obowiązują-

cych później dla danych pomieszczeń norm przeciwpożarowych. Widzowie mieszkający bliżej przychodzili na seanse z własnymi krzesłami.

Stopniowo w miastach, miasteczkach i niektórych większych ośrodkach wiejskich zaczęły powstawać kina stałe lub półstałe. Różnica między tymi kinami polegała na tym, że kino półstałe, obok wyświetlania filmów w miejscowości, gdzie była jego siedziba, wyświetlało także filmy w okolicznych wioskach. Na przykład dwa dni w tygodniu we własnej miejscowości i cztery dni w wyznaczonych, stałych, pobliskich wioskach, w których były ku temu podstawowe warunki. Kino stałe wyświetlało filmy tylko w tej miejscowości, w której miało swoją siedzibę. Minimalna liczba dni wyświetlania filmów w tygodniu ustalana była na okres stały przez Okręgowy Zarząd Kin w Lublinie, które to przedsiębiorstwo było pracodawcą dla pracowników kin. Aparaturę do wyświetlania filmów w kinach półstałych przewożono transportem konnym, należącym do jednego z pracowników kina lub zatrudniony był specjalny wozak.

Do rozwoju kin w białskim powiecie bardzo dużo przyczyniła się Danuta Lewandowska - kierownik kina "Pokój" w Białej Podlaskiej. Kino to mieściło się w drewnianym baraku przy ulicy Warszawskiej (w przybliżeniu w miejscu, gdzie później postawiono Komitet Wojewódzki PZPR, zamieniony następnie na lekarską przychodnię). Ogromną zasługą p. Lewandowskiej było także wybudowanie istniejącego do dziś w Białej Podlaskiej kina "Merkury". Pani Lewandowska, sprawując z ramienia Okręgowego Zarządu Kin w Lublinie zwierzchni nadzór nad kinami w białskim powiecie, była nie tylko osobą zajmującą się nadzorem i kontrolą. Dbała o ich wszechstronny rozwój i była nieraz rzecznikiem kin miejskich i wiejskich z białskiego powiatu oraz ich pracowników wobec Okręgowego Zarządu Kin w Lublinie.

Po październikowej "odwilży" w 1956 r. ówczesne władze państwowe przychylniejszym nieco okiem zaczęły patrzeć na rozwój prywatnego rzemiosła i handlu. Na początku 1957 r. zwrócił się do mnie mój kolega Marian Deneko z Łomaz z propozycją otwarcia w Łomazach, wspólnie, prywatnego kina. Łomazy w tym czasie nie były jeszcze zelektryfikowane. Deneko miał własny agregat prądotwórczy, który dostarczałby prąd elektryczny na potrzeby przyszłego kina. Filmy miały być wyświetlane w miejscowym domu ludowym i ewentualnie w okolicznych wsiach. Do tego potrzebny był projektor filmowy i zapewnienie wynajmu filmów oraz zezwolenie właściwych władz. Byłem wtedy sekretarzem Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łomazach i mogłem mieć ułatwione możliwości w załatwieniu niektórych spraw. Rozpo-

częliśmy starania. Najłatwiej udało się nam uzyskać zapewnienie na wypożyczenie filmów z lubelskiego oddziału Centrali Wynajmu Filmów. Zaproponowana jednak cena wynajmu była dość wysoka. Za wypożyczenie niektórych, bardziej atrakcyjnych filmów, należało zapłacić nawet 40% wartości sprzedanych biletów brutto. Natomiast w Dyrekcji Okręgowego Zarządu Kin w Lublinie nie wiadomo, czy można nam sprzedać, chociażby jakiś używany, projektor filmowy. Do tego nie wiedzieliśmy, czy otrzymamy zezwolenie na uruchomienie prywatnego kina, a także jak wysokie będą podatki. W tym czasie żadnego kina prywatnego w województwie lubelskim już nie było. Po dalszych rozeznaniach doszliśmy z Marianem do wniosku, że prowadzenie kina prywatnego może być dla nas nieopłacalne. W tej sytuacji zdecydowaliśmy się na zorganizowanie w Łomazach kina państwowego, z myślą o dodatkowym zatrudnieniu w tym kinie.

Wniosek nasz w sprawie zorganizowania w Łomazach państwowego kina uzyskał pełne poparcie miejscowych władz. Na lokal kina przeznaczono salę widowiskową miejscowego domu ludowego, będącego pod patronatem Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łomazach, a kabina projekcyjna, bardzo zresztą prymitywna, została dobudowana. W korytarzu budynku urządziliśmy prowizoryczny kącik kasowy. Otwarcie kina w Łomazach i wyświetlenie pierwszego filmu odbyło się dnia 12 lutego 1958 r. W uroczystości tej uczestniczyła p. Danuta Lewandowska i przedstawiciel Okręgowego Zarządu Kin w Lublinie.

Państwowe kino w Łomazach było kinem stałym, obowiązującym do wyświetlania filmów tylko w Łomazach, z nadanym numerem kina 77. Obowiązkowe dni wyświetlania filmów były w czwartki i niedziele każdego tygodnia. Można było wyświetlać filmy częściej, ale bez dodatkowego wynagrodzenia. W kinie zatrudniono cztery osoby w niepełnym wymiarze czasu pracy. Ja zostałem kierownikiem kina, a Deneko kinooperatorem. Ponadto zatrudniony zastał pomocnik kinooperatora, będący jednocześnie bileterem, i sprzątaczką. Kierownik kina był równocześnie kasjerem. Później, ze względów oszczędnościowych, zatrudniano tylko trzy osoby, bez pocnika kinooperatora. Projektor filmowy otrzymaliśmy z Okręgowego Zarządu Kin w Lublinie. Potrzebny prąd elektryczny wytwarzał własnym agregatem prądotwórczym i dostarczał nieodpłatnie na potrzeby kina nasz kinooperator Deneko. Otrzymywał tylko odpowiedni przydział paliwa do silnika. Tak było aż do zakończenia elektryfikacji Łomaz w połowie grudnia 1958 r. Projektor filmowy nadawał się tylko do wyświetlania filmów nagranych na taśmie szerokości 16

milimetrów. Bardziej atrakcyjne filmy oraz panoromiczne nagrywane były na taśmie szerokości 35 milimetrów. Filmy dostarczano za pośrednictwem poczty.

Kierownikiem kina w Łomazach byłem do dnia 30 września 1976 r. Przez te wszystkie lata w sprawowaniu funkcji kierownika kina bardzo dużo pomagała mi, i często zastępowała mnie moja żona Helena Szudejko.

W ówczesnej gospodarce planowej także i na nasze kino nakładane były okresowe plany realizacyjne, a więc plan seansów, plan widzów i plan wpływów. Wykonanie planów premiowano. W początkowym okresie nie było żadnych trudności z ich realizacją. Kino cieszyło się dużą popularnością, a na dobre filmy przychodziło nieraz jednorazowo nawet do 300 osób. Do tego organizowaliśmy specjalne, dodatkowe seanse dla szkół. Bilety wstępu były po otwarciu naszego kina bardzo tanie. Bilet normalny kosztował 2 złote i 70 groszy. Dostatecznej ilości miejsc siedzących w początkowym okresie nie było. Ogrzewanie pomieszczeń było piecowe, wysoce niewystarczające do należytego ogrzania pomieszczeń zimą. Ale nikt na to nie zwracał uwagi, kino było wówczas na wsi wielką atrakcją.

Czasami organizowaliśmy wyjazdy i seanse filmowe w sąsiednich wsiach: raz w Kozłach i kilka razy w Huszcy, odległej od Łomaz o 12 kilometrów. Aparatura wraz z pracownikami przewożona była transportem konnym. Najwięcej widzów mieliśmy w Kozłach. W miejscowości tej w 1958 r. żadnej sali nadającej się do wyświetlania filmu nie było, ale użyczył nam swego ogrodzonego podwórka Stanisław Areseniuk. Ekran rozwiesiliśmy na jego domu, a pod stodołą ustawiony został projektor filmowy. W tych warunkach film wyświetlany był wieczorem, po zapadnięciu zmroku. Widzów było co niemiara. Nie tylko z Kozłów, ale także z okolicznych wsi. Nie wszyscy zmieścili się na podwórku. Wielu stało poza ogrodzeniem. Zresztą na podwórku miejsc siedzących też nie było. Utarg był znakomity.

Do Kozłów, odległych od Łomaz o 10 km, zajechaliśmy konną furmanką należącą do naszego biletera Wacława Żukowskiego z Łomaz. Gorzej było z jazdą powrotną. Była jesień 1958 r., noc była pochmurna i mglista. Wieś i okolice nie zelektryfikowane. Nie było widać z wozu ani gruntowej drogi, ani nawet zaprzęzonego do wozu konia. Wówczas nasz kinooperator wpadł na wielce oryginalny i skuteczny pomysł. Uruchomił na wozie agregat prądotwórczy, a do drewnianego półkabłąka nad koniem (części zaprzęgu o nazwie duha) zamocował żarówkę o mocy 500 watów. Tak w nocy wracaliśmy do Łomaz. Ale kto nas widział, mógł pomyśleć, że drogą, przez lasy i pola w kierunku Łomaz posuwa się jakaś niezemska jasność.

Pierwszy telewizor na terenie ówczesnej Gromadzkiej Rady Narodowej został zainstalowany w świetlicy domu ludowego w Łomazach, obok pomieszczeń użytkowanych przez nasze kino, w dniu 21 października 1962 r. Koszty zakupu i instalacji telewizora pokrył głównie Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Białej Podlaskiej, przy współudziale innych zakładów spółdzielczości wiejskiej. Z tej okazji zorganizowano nawet w Łomazach specjalną imprezę. Wkrótce zaczęto instalować telewizory w domach prywatnych, chociaż początkowo w powolnym tempie, z uwagi na dość wysoką cenę, trochę słabą jakość odbioru i samych aparatów oraz brak w Łomazach zakładu naprawczego. Ale w 1978 r. już około 50 % gospodarstw w naszej gminie posiadało własne telewizory. Według stanu na dzień 2 listopada 1979 r. było ich w gminie Łomazy zarejestrowanych 1.503, czyli miało je ok. 60 % gospodarstw domowych.

Kino stopniowo upadało i zaczęło przynosić straty. Dla ratowania przed upadkiem już w pierwszej połowie lat 60. przeprowadzony został kapitalny remont pomieszczeń zajmowanych przez łomaskie kino. W ramach tych prac podwyższono i przebudowano widownię, na której było 120 siedzących miejsc. Zainstalowano panoramiczny ekran, wybudowano nową kabinę projekcyjną i dostarczono dwa projektory do wyświetlania filmów na taśmie szerokości 35 milimetrów. Przesyłano bardziej atrakcyjne filmy. Nic to nie pomogło. W ostatnich kilku latach istnienia w Łomazach stałego kina były wypadki, że przybywało na niektóre seanse filmowe po kilka lub kilkanaście osób. Czasami filmy nie były w ogóle wyświetlane z powodu braku widzów.

Kino w Łomazach zostało zamknięte z dniem 31 grudnia 1978 r. Nie wytrzymało konkurencji z telewizją. Jeszcze przez kilka lat, od czasu do czasu pomieszczenia kina wykorzystywane były ponownie przez kino objazdowe. Wreszcie i ono zaprzestało swojej działalności na wsi. Dziś pomieszczenia kina, w znacznym stopniu zużyte i zniszczone przez czas, nie nadają się do żadnego użytkowania. Przypuszczam, że cały budynek zostanie wkrótce rozebrany.

Kwiecień 1994 r.

RECENZJA

Józef Kazimierski, *Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914).*

Zabudowa - Ludność - Gospodarka.

Warszawa 1994, ss. 256, 62 tabele, 28 ilustr. 2 wykresy, 4 mapy.

Nakładem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych wyszła drukiem praca Józefa Kazimierskiego pt. "Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808-1914). Zabudowa - Ludność - Gospodarka". Już sama problematyka nie tylko regionalistę, ale czytelnika interesującego się przeszłością powinna zmusić do lektury tej pozycji. Czy jednak sama trafność podjęcia powyższej problematyki zadecyduje o powodzeniu czytelniczym (nakład 500 egz.) i trwałym miejscu w historiografii? Atut podjęcia ciekawej problematyki badawczej to bardzo dużo, ale zdecydowanie nie wszystko. Jasność wykładu, piękno stylu, języka, stawianie odważnych tez i hipotez, przedstawianie wybranego problemu badawczego na tle szerszych zjawisk i procesów, wreszcie formułowanie sądów o treści szczegółowej i ogólnej, z wykorzystaniem źródeł i literatury przedmiotu, służyć powinny osiągnięciu zasadniczego celu każdej pracy naukowej, a tym bardziej pracy o charakterze monograficznym. Autor niniejszego ujęcia monograficznego o ośrodkach miejskich na Podlasiu w czasach nowożytnych postawił sobie taki ambitny cel. We wstępie do swej pracy wyraźnie określił, że ma ona w założeniu "wypełnić lukę w badaniach nad historią ośrodków miejskich na Podlasiu w czasach zaboru rosyjskiego" (s. 8). Rozważania ograniczył do omówienia trzech problemów dotyczących: zabudowy, ludności i gospodarki tychże ośrodków miejskich i podporządkował temu celowi konstrukcję pracy. W rozdziale pierwszym rozprawy, zatytułowanym "Stan prawny i zabudowa", podjął się omówienia ośrodków miejskich od strony prawnej i kształtowania się zabudowy. W rozdziale drugim, wykorzystując dużą ilość źródeł, zaprezentował pełną mozaikę ludności, która zamieszkiwała ówczesne miasta i miasteczka Podlasia (według różnorodnych kryteriów). Znalazł się w tym rozdziale duży podrozdział poświęcony uczenictwu ludności tychże ośrodków miejskich w powstaniach narodowych. W jeszcze innym, odrębnym podrozdziale zaprezentował opinię

współczesnych na temat Podlasia - społeczności miejskiej i wiejskiej. W trzecim i ostatnim rozdziale pracy omówił różne aspekty gospodarcze miast i miasteczek Podlasia. Zasadnicze rozważania autor poprzedził wstępem, a zamknął stosownym zakończeniem, zestawieniem bibliograficznym, spisem map, wykresów, ilustracji i tabel pełnych różnorodnych danych o omawianych ośrodkach miejskich.

We wstępie, który raczej ma charakter nieudanej przedmowy do wydawnictwa, nie potrafił autor odpowiedzieć na postawowe pytanie: Jaki obszar Polski uznaje za Podlasie? Przyjmując nieszczęśliwe kryterium podziałów administracyjnych i zamykając rozważania do obszaru nowożytnego woj. podlaskiego, następnie guberni podlaskiej i dalszych reperkusji po reformie administracyjnej 1866 r., autor nie potrafi udowodnić, dlaczego tak a nie inaczej uczynił. We wstępie zasygnalizował skomplikowane dzieje obszaru, który nazywamy Podlasiem. Udowodnił pośrednio, że potrzebny byłby teź rozprawie rozdział traktujący o miastach i miasteczkach Podlasia w okresie staropolskim. Pozwoliłoby to być może na uniknięcie tak nieudanych sformułowań, że staropolskie woj. podlaskie utworzone w 1520 r. obejmowało ziemię brzeską, a miasta takie jak Biała, Kodeń, Brześć czy Kobryń należały do Korony Polskiej (s. 5). Ziemia Brzeska z miastami takimi jak Biała (jedna z rezydencji ks. Radziwiłłów) czy Kodeń (gniazdo rodu Sapiehów), przez cały okres staropolski pozostawała w strukturze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Co więcej, rozwój miast i miasteczek ziemi brzeskiej leżących po lewej stronie środkowego Bugu, takich jak Biała, Dokudów, Hanna, Kodeń, Łomazy, Piszczac, Sławatycze, Terespol, Wisznice, Wołyń, miał swoistą drogę i charakteryzował się pewną odmiennością od rozwoju miast w Koronie. Usprawiedliwieniem dla tego typu sformułowań autora może być niedostateczny stan badań nad procesami miastotwórczymi w zachodniej części ziemi brzeskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podobnych błędów autor nie ustrzegł się w całej pracy. W rozdziale pierwszym, w którym podjął się określenia stanu prawnego miasta i zabudowy, miasto królewskie, a następnie rządowe, Łomazy, przyznał ks. Radziwiłłom, a miasto Radzyń Sapiehom (s. 13). Lektura treści tego rozdziału faktycznie nie przybliżyła czytelnikowi stanu prawnego miast i miasteczek ani w Księstwie Warszawskim, ani w Królestwie Polskim. W mnóstwie informacji dotyczących zmiany miast na osady w okresie do 1869 r. trudno zrozumieć, czy władze zaborcze posiadały jakąś politykę miejską, a jeżeli tak, to czy mówiąc o całej tej epoce historycznej można wyróżnić w niej jakieś okresy. Autor pisząc

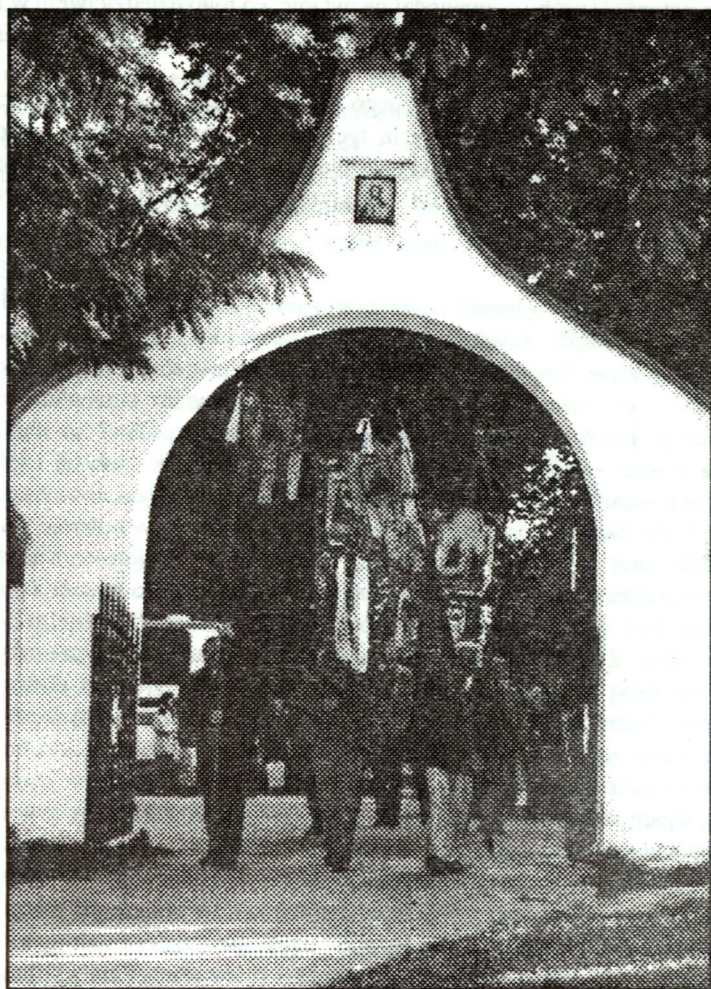
o zabudowie miast, nie daje jednoznacznego obrazu tej sprawy. Autor wspomina o Przepisach Policji Budowniczej z 1817 r., ale nie poświęca nawet jednego zdania Radzie Ogólnej Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Splawów - najwyższemu kolegium technicznemu Królestwa Polskiego 1817 - 1870, i jej wpływowi na kształtowanie charakteru zabudowy, rozwoju przestrzennego miast. Wyraźnie ujemny wpływ na rozważania autora ma fakt, iż nie wykorzystał on studiów historyczno-urbanistycznych, które posiadają niemal wszystkie miasta i miasteczka Podlasia, a nie publikowane gromadzone są w Biurach Służby Ochrony Zabytków. Spotykamy się z mnóstwem liczb i procentów, ale brak własnych ocen autora. Pozytywnie wyróżnia się w tym rozdziale podrozdział mówiący o stanie miast w ocenie współczesnych (s. 61-72).

Podobny charakter od strony wykładu i metody nosi drugi rozdział pracy, poświęcony ludności miast i miasteczek Podlasia. Czytelnik ponownie zaskoczony jest mnóstwem liczb i procentów, w których autor podejmuje próbę omówienia różnorodnych aspektów życia mieszkańców ośrodków miejskich na Podlasiu (migracji, emigracji, wyznania, struktury narodowościowej i języka). W rozdział ten - w formie podrozdziałów włącza swoje rozważania o uczestnictwie mieszkańców miast i miasteczek Podlasia w powstaniach narodowych i ich walce o zachowanie wiary i polskości 1863-1905. Podobnie interesująco na tle całości rozważań zawartych w tym rozdziale wypada końcowa część tegoż, w której autor traktuje o społeczeństwie i społeczności miejskiej Podlasia w opinii współczesnych (s. 145-162). Podobnie jak przy pierwszym rozdziale, nie zamyka rozważań nawet małą próbą podsumowania omawianego problemu. W rozdziale trzecim, poświęconym gospodarce ośrodków miejskich, rozprawa niesie szereg informacji na temat komunikacji, rolnictwa, rzemiosła, przemysłu, handlu. Szereg spraw autor podejmuje w sposób nowatorski, chociażby próbę zarysowania struktury zawodowej mieszkańców podlaskich miast i miasteczek. Dużo miejsca zajmuje w rozprawie - ważna dla każdego miasta - sprawa dochodów i wydatków. Ponownie nie ma zamknięcia tego rozdziału w postaci stosownego podsumowania. Szereg trafnych uogólnień znajdujemy natomiast w zakończeniu pracy, z próbą wydzielenia kilku okresów w rozwoju tychże ośrodków miejskich, ale nie jest autor w tym konsekwentny. Okres 1808-1815 raz zalicza do okresu negatywnego (s. 228), innym razem do pozytywnego (s. 229) w rozwoju miast i miasteczek Podlasia. Nie ma podjęcia szerszej próby oceny przebiegu i stanu trzech głównych problemów miast i miasteczek na Podlasiu

na tle podobnych zjawisk w Królestwie Polskim. Zauważa się pewną w całości rozważań specyfikę podlaskich ośrodków miejskich (duża liczba ludności żydowskiej, zacofane stosunki własnościowe, skomplikowane wyznaniowe). Nie ma natomiast próby odpowiedzi na pytanie, co było dziedzictwem w tych miastach i miasteczkach okresu staropolskiego, a co nosiło wyraźne znamiona nowoczesności.

Całość tegoż ujęcia monograficznego zamyka zestawienie bibliograficzne, tabele ilustrujące różne aspekty życia tychże ośrodków miejskich, zdjęcia, wykresy, mapy. W sumie, mimo krytycznych uwag, otrzymujemy nową próbę ujęcia monograficznego miast i miasteczek na Podlasiu w okresie nowożytnym.

Tomasz Demidowicz



Odpust Św. Onufrego w Jabłecznej. Fot. J. Domański



Odpust Św. Onufrego w Jabłecznej. Fot. A. Trochimiuk

Wydawca:

Regionalny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej

Kolegium redakcyjne:

Danuta Bołtowicz, o. Jerzy Cygan, Tomasz Demidowicz,

Janusz Maraśkiewicz, Grzegorz Michałowski, Janusz Szostakiewicz

Opracowanie graficzne:

Roman Pieńkowski

Redaktor techniczny:

Czesław Zubek

Korekta:

Maria Pietruczuk

Adres redakcji:

ROK 21-500 Biała Podlaska

ul. Warszawska 12; tel. 43 50 61

Druk:

Poligrafia Regionalnego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej

zam. 153-94 300

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą wyjaśnia sekretariat redakcji Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego
21-500 Biała Podlaska, ul. Warszawska 12 f, tel. 43-50-61



Imię, nazwisko, dokładny adres abonenta

.....
.....
.....
.....
.....

abonament na rok 1995

w liczbie egz.

Prosimy o czytelne wypełnienie blankietu!

Imię, nazwisko, dokładny adres abonenta

.....
.....
.....
.....
.....

abonament na rok 1995

w liczbie egz.

Prosimy o czytelne wypełnienie blankietu!

Imię, nazwisko, dokładny adres abonenta

.....
.....
.....
.....
.....

abonament na rok 1995

w liczbie egz.

Prosimy o czytelne wypełnienie blankietu!

W następnym numerze:

S. Romanowski. Prawosławie w powiecie Biała Podlaska w latach 1918-1939

J. M. Cygan. Maurycy Ludwik Kubrak, kapucyn, we wspomnieniach
mieszkańców Białej Podlaskiej

F. Zańko. Z dziejów szkoły we wsi Kornica

S. Szymani. To już 20 lat... Teatr Lalkowy "Pod Psem"

A. Michej. Wspomnienie o Zygmuncie Chelstowskim, żołnierzu
Armii Krajowej

Cena 8.000 zł

0.80 gr